

ROZDZIAŁ IV.

Psychiczne podłoże produkcji.

I. Oczywiście jest, że chęć wytwarzania będzie *caeteris paribus* tem silniejszą, im większa jest ilość, intensywność i rozpowszechnienie potrzeb. W uprzednio rozważanych typach warunki produkcji mogły się jednak tak układać, że te momenty niezawsze były pożądane: w produkcji pierwotnej i patryarchalnej — ilość, w przymusowej — rozpowszechnienie, mogły się przedstawiać jako przeszkody dla prawidłowości produkcji. W indywidualistycznym typie tego rodzaju skutki są wykluczone. I odwrotnie, aczkolwiek ilość, intensywność i rozpowszechnienie potrzeb w pierwszym rzędzie zależą od rasy, klimatu, historycznego rozwoju, a może od innych jeszcze, nieuchwytnych dla nas, zjawisk, to jednak znajdują one najbardziej sprzyjające warunki w gospodarce indywidualistycznej.

Takiemi warunkami są: a) Ogromne ułatwienia w zaspokajaniu licznych potrzeb; ostatnie działa w drodze przykładu, zwyczaju, pewnego może dostosowania naszych organów etc. na utrwalenie i rozpowszechnienie tych potrzeb, które już sporadycznie powstawały, stwarza dobre podłoże do powstania nowych potrzeb etc.; ułatwienia zaś są możliwe dzięki α) postępowi techniki i obfitości produkcji, β) możliwości swobodnego indywidualnego rozporządzania przedmiotami dla zaspokajania tej potrzeby i w taki sposób, jak się uważa za najodpowiedniejsze, γ) organizacji wymiany, specjalnie dostosowanej do umożliwienia zaspokajania wszel-

kich potrzeb, niezależnie od ich społecznej oceny. b) Fakt, że dla przedsiębiorców może być często korzystne budzenie w nas, a nawet wmawianie nam potrzeb (reklama). c) Prawidłowy udział w produkcji, prawdopodobny przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej, a który ze swej strony przypuszcza prawidłowe zaspokajanie szeregu potrzeb materialnych, co w rozwoju dziejowym musi wzmocnić znacznie intensywność i częstość pojawiania się tych potrzeb. Robotnik, pracujący prawidłowo w wielkiej fabryce, musi też prawidłowo odżywiać się, wypoczywać, musi dbać o swoje zdrowie etc., prawidłowość zajęcia i otoczenia zachęca go do takiej prawidłowości w całym życiu (poprzed. rozdz. sub III); stąd też budzi się i utwala u niego szereg potrzeb materialnych, których niezaspokojenie może być dla niego ciężkiem cierpieniem, podczas gdy robotnik w kraju mniej uprzemysłowionym porzeka tych z taką siłą, a czasem wcale, nie odczuwa.

Zjawiska, ułatwiające zaspokajanie potrzeb, przyczyniają się również do pogłębienia ich wpływu na chęć wytwarzania. Znaczenie mają nie tylko ułatwienia produkcji, ale też organizacja wymiany. Wobec tego, że wymiana towarów pozwala nam osiągać najrozmaitsze dobra, których sami nigdy byśmy nie wytworzyli, że istnienie abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb — pieniądza — pozwala nam w każdej chwili przygotowywać zaspokojenie nawet odległych potrzeb, na wyobrażenie ogólnej sumy zadowolenia, miarodajnej przy towarowym stosunku do działalności gospodarczej dla naszego postępowania, składają się nie tylko aktualne w czasie produkcji, ale w ogóle wszystkie potrzeby, jakie możemy odczuwać.

Chęć — potrzeba — zapewnienia prawidłowego zaspokajania swych bezpośrednich potrzeb — budzi dalszą potrzebę posiadania tych dóbr, zapomocą których będę mógł zawsze to zaspokojenie osiągnąć. Potrzebuję już nie tylko tych książek, mebli, ubrań, które w tej chwili używam, ale tych wszystkich, co do których sądzę, że mogą mi być użyteczne; potrzebuję przedewszystkiem ogólnego, abstrak-

cyjnego środka zaspokajania potrzeb — pieniądza; wiem, że będę go potrzebował periodycznie i dlatego mam potrzebę tego periodycznego dopływu pieniędzy, potrzebę dochodu, wreszcie potrzebę źródła dochodu, potrzebę bogactwa, realnego najpierw, a potem abstrakcyjnego¹⁾).

Dążenie do abstrakcyjnego bogactwa nie ma samo żadnych granic; to też z nim zostaje przewyciężona zupełnie ograniczoność poszczególnych potrzeb, będących u podstawy tego dążenia. Aktualnymi stają się, w sensie wpływu na chęć wytwarzania, nie tylko już wszystkie odczuwane, ale wszystkie wogóle, obecne i przyszłe, uświadomione i przypuszczalne, potrzeby. W poszczególnych jednostkach może się nawet zatrzeć świadomość związku z konkretnymi potrzebami, a sama potrzeba bogacenia się występować, jako coś bezpośredniego, irracjonalnego, a więc mającego w sobie samemu cel, zadowolenie i podstawę dalszego rozwoju. Jako zjawisko społeczne jednak dążność do bogacenia się nie mogłaby przetrwać, gdyby nie ciągły dopływ świeżej siły, który otrzymuje od elementarnych potrzeb. Ale wpływ, wywierany przez nie na chęć wytwarzania, potęguje się w bardzo silnym stopniu, dzięki takiemu ich przetworzeniu.

II. Na tem miejscu najwłaściwiej mi będzie zatrzymać się nad zjawiskiem, które na pierwszy rzut oka może się wydać identyczne ze zjawiskiem dążenia do abstrakcyjnego bogactwa, mianowicie nad zjawiskiem chciwości. W istocie chciwość nie jest równoznaczna z tem dążeniem, a tem bardziej z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej. Oczywiście nie chodzi mi tu o słowa — ta czy inna nazwa jest obojętną — są tu jednak zjawiska, które

¹⁾ Potrzeba pieniądza i potrzeba abstrakcyjnego bogactwa są ściśle związane z towarowym stosunkiem, ale nieidentyczne z tym ostatnim. Potrzebę pieniądza może odczuwać i ten, kto nie traktuje życia gospodarczego wyłącznie, a nawet głównie, jako środka zdobycia pieniędzy. Z drugiej strony ten, kto życie gospodarcze tak właśnie traktuje, może chcieć pieniędzy dla zaspokajania bezpośrednich potrzeb, a nie dla bogacenia się.

trzeba rozróżniać z powodu ich odmiennych skutków. Towarowy stosunek i dążność do bogacenia się charakteryzują się przez swój cel, którym jest otrzymanie abstrakcyjnego środka zaspokajania potrzeb, względnie gromadzenie tegoż środka. Chciwość charakteryzuje się przez drogę, którą dąży do celu, a jest nią możliwie najszybsze wejście w posiadanie możliwie wielkiej ilości istniejących środków zaspokajania potrzeb. To też chciwość spotyka się na wszystkich szczeblach rozwoju, we wszystkich ustrojach i przy każdym stosunku do działalności gospodarczej. Może ona również dobrze być skierowaną na konkretne dobra, jak na ów abstrakcyjny środek zaspokajania potrzeb — pieniądze; mieć przedmiotem swym źródła dochodu, lub dobra bezpośredniego spożycia. Chciwy człowiek może dążyć do natychmiastowego użycia, lub też do ciągłego pomnażania swego bogactwa, powodować się popędami, w miarę tego jak przychodzą, lub też racjonalnym planem, w którym mniejsze zadowolenie jest stale poświęcane większemu. Chciwość jest rozpowszechniona u dzikich; plemiona germańskie, które podbiły Rzym, odznaczały się chciwością złotą, nie mniej niż rzymscy prokonsulowie, typ chciwca nie jest obcy patryjarchalnemu średniowieczu, tak samo jak wyrachowanemu kapitalizmowi. Chciwość, to ta szczególna żądza, budząca się na widok czegoś, lub na wiadomość o czymś, co może nam być użyteczne — wyrwać to jak najprędzej z rąk cudzych, osiąść jak najszybciej i najłatwiej to, czego się pragnie. Może więc ona doskonale obejść się bez traktowania działalności gospodarczej, jako źródła zarobku, i nie dążyć wcale do powiększania abstrakcyjnego bogactwa. I odwrotnie towarowy stosunek i nawet dążenie do bogactwa dają się doskonale pomyśleć bez chciwości, jako to ukształtowanie swej gospodarki, które, słusznie czy niesłusznie, wydaje się najracjonalniejszym.

W praktyce chciwość, jako cecha charakteru, może się naturalnie bardzo często łączyć z dążeniem do abstrakcyjnego bogactwa i podniecać je; odwrotnie, dążenie to, szczególnie jeśli stanie się celem działalności gospodarczej,

a jeszcze bardziej, działalności życiowej, może budzić i utrwaląć chciwość. Ponieważ zdobycie pożądaných dóbr jest możliwe często tylko w drodze produkcyjnej, chciwość (przejawiająca się tu jako intensywność potrzeby posiadania) może być dla produkcji korzystną. Z drugiej jednak strony, chęć szybkiego posiadania, charakteryzująca chciwca, źle godzi się z konieczną powolnością i stopniowością rezultatów produkcji, która w normalnych warunkach jest w stanie tylko utrzymywać i nieznacznie powiększać dobrobyt wytwórcy, nie zaś zmienić odrazu jego położenie. Chciwość bogactw w wielu wypadkach przejawia się jako dążenie do zwolnienia się od konieczności stałego, normalnego zarobku, od konieczności stałego udziału w normalnej, dającej umiarkowane korzyści, produkcji, konieczności właśnie towarowego traktowania swych sił. Odrazu zdobyć wiele, aby potem spokojnie, nie wytwarzając, nie podlegając ciężkiej dyscyplinie produkcji, używać — oto jest bardzo częsta forma chciwości. A w tej formie chciwość skierowuje tych, których umysłem zawładnęła, nie na akty produkcyjne, ale na spekulację, grę, bądź akty niesumienności, prowadzi więc najczęściej do nieprodukcyjnego zużywania, albo nawet do niszczenia sił wytwórczych.

III. Produkcja indywidualistyczna posługuje się i musi się posługiwać wielkimi masami wytworzonego i podlegającego zniszczeniu bogactwa — kapitału. Dla prawidłowości jej niezbędne jest, aby to bogactwo trwało, było odtwarzane w razie zużycia; dla rozwoju zaś, aby było stale pomnażane. Oszczędzanie musi się tu przejawiać w zakresie znacznie szerszym, niż w uprzednio rozważanych typach produkcji. Z drugiej strony zupełna swoboda własności prywatnej ułatwia jednostce trwonienie; ogromny rozwój potrzeb i łatwość ich zaspokojenia budzi mnóstwo pokus. To też zdolność oszczędzania musi się odpowiednio rozwijać.

Oszczędzanie produkcyjne jest w ustroju indywidualistycznym dziełem części tylko społeczeństwa, nieznacznej jego mniejszości — kapitalistów. Jeśli chodzi o nowe oszczę-

dności, to tworzą się one niemal wyłącznie z ich dochodów lub nadzwyczajnych zysków; jeśli zaś chodzi o nie-trwonienie już istniejącego kapitału, to z natury rzeczy oni jedni, posiadając ten kapitał, mogą go trwonić lub oszczędzać.

Podobnie, jak towarowy stosunek do działalności gospodarczej, oszczędność kapitalistów nie jest tylko wynikiem ich usposobienia; i tu również są okoliczności, które do niej poniekąd przymuszają. Dla kapitalisty — przedsiębiorcy nie tylko utrzymanie kapitału, ale i jego powiększenie może być, wynikającą z konjunktury, koniecznością: niezastosowanie się do niej może grozić ciężkimi stratami, niewypłacalnością, lub ruiną. W innych wypadkach kapitał może być tak wielkim, że spożycie, w sposób zupełnie naturalny i nieprzymuszony, pozostaje poniżej dochodu, a o naruszaniu kapitału mowy być nie może. Niektórzy pisarze uważają, że sama możność uzyskania dochodu wystarcza, aby powstrzymać od nieracjonalnego trwonienia kapitału ¹⁾.

¹⁾ Jest wreszcie rozumowanie, podług którego kapitaliści wzięci jako całość wogóle nie mogą nie oszczędzać, gdyż kapitał składa się materialnie z przedmiotów, nienadających się do spożycia; tak więc roztrwonieniu kapitału ze strony jednego musi zawsze towarzyszyć wzmożona kapitalizacja innych (Lassale, Ziber—Dawid Rikardo i Karł Marks etc.). Rozumowanie to zawiera potrójny błąd: primo, gdyby nie było wcale oszczędności, dobra takie nie wytwarzałyby się wcale; secundo — kapitał składa się w części z dóbr nadających się do natychmiastowego spożycia; tertio—jeśli chodzi o dobra nienadające się do bezpośredniego spożycia, to te mogą jednak być spożyte pośrednio zapomocą rabunkowej gospodarki, nieodtworzenia zużytego kapitału, używania składowych części kapitału, jako surogatu środków spożycia etc. Oczywiście, gdyby wszyscy kapitaliści zechcieli w ten sposób kapitał swój jak najprędzej skonsumować, nie uzyskaliby tej użyteczności, którą może dać przy racjonalnem produkcyjnem zastosowaniu, ani „normalnej jego wartości“, którą mógłby mieć każdy z osobna, likwidując swój kapitał. Można twierdzić, że byłoby to niedorzeczne, ale czy tak znacznie niedorzeczniejszem od postępowania utracjusza, który „likwiduje“ swój fundusz, zaciągając lichwiarskie długi? Od tej bezsensowności chroni nas oszczędność. Sprzeczną jest rozważać normalny stan, którego warunkiem jest istnienie oszczędności, a jej samej odmawiać znaczenia, ponieważ, jeśli założymy normalne warunki, to te już ją zawierają i nie wymagają jej raz jeszcze, jako dodatkowego momentu.

Warunki te wystarczają niewątpliwie, aby wyjaśnić wielką ilość aktów oszczędności — nie sądzą jednak, aby mogły wyjaśnić wszystkie te, które są potrzebne do utrzymania kapitału społecznego na poziomie, odpowiadającym wymaganiom prawidłowej produkcji. Dochód kapitału opłaca niewątpliwie różnicę oceny dóbr teraźniejszych i przyszłych, względnie przykrość powstrzymania się od natychmiastowego spożycia, tłumaczy więc decyzję zaoszczędzenia; ponieważ jednak przy tej „wymianie dóbr teraźniejszych na przyszłe“, pierwsze są częściej przedmiotem żywych pragnień niż drugie, wykonanie decyzji może przedstawiać te same trudności, co wykonanie decyzji pracy. Trzeba więc czy to przyjąć istnienie nowej siły psychicznej, analogicznej do woli pracy (woli oszczędzania), czy też przypuścić u części jednostek gospodarczych, mianowicie u kapitalistów, usposobienie, przy którym potrzeba stałego dochodu z posiadanego funduszu i potrzeba posiadania są na tyle intensywnie odczuwane, że zapewniają zawsze powstrzymanie się od trwonienia potrzebnej dla prawidłowej produkcji ilości kapitałów. W praktyce spotykamy się niewątpliwie z obu wypadkami: widzimy ludzi, którzy, istotnie przezwyciężając pokusy, wykonywują powziętą po namyśle decyzję oszczędzania, i takich, którzy oszczędzają niejako z natury, bo niepotrzebny wydatek, a tem bardziej zmniejszenie stanu posiadania sprawiają im autentyczną przykrość.

Warunki ewentualnej woli oszczędzania, poza rozważaniami w zeszłym rozdziale ogólnymi warunkami kształtowania się charakteru, są, jak mi się zdaje, temi samemi zjawiskami, przy których potrzeba zapewnienia dochodu najłatwiej przekształca się w potrzebę utrzymania bogactwa. Ponieważ pozatem ten drugi wypadek wydaje mi się o wiele częstszym, poprzestanę na jego rozpatrzeniu.

Żywa potrzeba zapewnienia sobie bogactwa, któreby było źródłem stałego dochodu, może oczywiście powstać w rozwoju dziejowym wtedy dopiero, kiedy możliwem stało się produkcyjne zastosowanie tego bogactwa, traktowanie

go jako kapitału i w związku z tem — stały normalny zysk z kapitału. Przedtem—jeżeli zaabstrahujemy od chciwców, skapców, lichwiarzy i t. p. nienormalnych gospodarczo objawów, oszczędzanie ograniczało się do gromadzenia dóbr, bezpośrednio używanych w gospodarce domowej lub warsztatowej. Dopiero stopniowo, przykład i doświadczenie uczą, że nagromadzenie i produkcyjne użycie bogactwa pozwala mieć stały dochód, czy to dzięki uwarunkowanemu przezeń rozszerzeniu przedsiębiorstwa, czy też w formie procentu od pożyczki. Przykład i doświadczenie uczą, że dochody, uwarunkowane przez posiadanie kapitału znacznie powiększają dochód z pracy—że pozwalają obejść się bez tego ostatniego; wreszcie z posiadaniem kapitału i jego dochodem kojarzy się możność utrzymania stopy życiowej, z powiększeniem jednego i drugiego — pojęcie jej podniesienia. U osób, a jeszcze bardziej u rodzin (szczególnie przy silnem zespoleniu rodziny, przy silnych tradycjach rodzinnych etc.), dla których w ciągu paru pokoleń dochód z kapitału stanowi jedyną, albo główną podstawę ich utrzymania, skojarzenia te nabierają bardzo wielkiej siły. Posiadanie, utrzymanie bez zmniejszenia, powiększenie kapitału, wydają się podstawowym warunkiem egzystencji; nie wydawać ponad dochód jest pierwszym, najważniejszym przykazaniem mądrości życiowej kapitalisty, za którym zaraz idzie to drugie: oszczędzać cośkolwiek ze zwyczajnych, a możliwie najwięcej z nadzwyczajnych dochodów; rozwija się szereg przyzwyczajzeń umysłowych, na skutek których każda większa suma jest ocenianą nie podług swej bezpośredniej wartości, ale podług rocznego dochodu, a więc z punktu widzenia jej zaoszczędzenia. Ta umysłowość rentjera, przejawiająca się czasami w zabawny sposób i prowadząca do tak typowych nieporozumień co do stanowiska i psychologii innych klas, ma jednak wielkie znaczenie w psychologicznem ułatwieniu oszczędzania. Powstaje zwyczaj rozważania każdej rzeczy z punktu widzenia przyszłych zadowoleń, które może zapewnić; powstają mocne skojarzenia pomiędzy pojęciami oszczędzania, a dobrobytu, ży-

cia nad stan, a ruiny; powstaje żywa potrzeba utrzymania a nawet powiększenia swego bogactwa.

Umysłowość taka jest z konieczności udziałem nieznacznej mniejszości — posiadaczy kapitału; u olbrzymiej większości ludzi oszczędność nie wychodzi poza to, co, jak wiadomo z doświadczenia, przykładu i zwyczaju, jest potrzebne w gospodarce. Nie mają oni sposobności oszczędzać na większą skalę, a więc kojarzyć pojęcia takich oszczędności z dodatnimi czy ujemnymi wyobrażeniami. Robotnik wie, że powinien mieć w zapasie pewną sumę na wypadek ciężkiej choroby, utraty pracy etc.; jeśli jest on przeciętnie oszczędnym i przezornym, przestrzega tej zasady; jeśli zarobki jego wzrastają, może się ta suma powiększać; ale jeśli położenie robotnika zmieni się raptownie, jeśli np. wygra na loterii, nie potrafi on zastosować zasady oszczędzania do tej, nieznanej sobie dotychczas, masy pieniędzy i, najczęściej, roztrwoni ją. Zapas na czarną godzinę, w najlepszym razie zabezpieczenie starości, oto granice, w których porusza się wola oszczędzania rozsądnego robotnika (u przeciętnego nie dochodząc nawet i do tego stopnia).

W owej różnicy usposobienia, bardziej jeszcze niż w fakcie niedostatecznych zarobków, leży, jak mi się zdaje, przyczyna tego, że klasa robotnicza zwykle bardzo mało oszczędza. Zarobki robotników są często wyższe od dochodów drobnych rentjerów, a jednak ostatni uprawiają oszczędzanie, a pierwsi nie; wzrost zarobku idzie, o ile nie był zbyt łatwy i nie został zmarnowany, na podniesienie stopy życiowej. Pojęcie tej ostatniej, jej podniesienia, łączy się u robotnika wyłącznie i jedynie z pojęciem dobrego zarobku—doświadczenia własne i jego najbliższych, nie uczą go, aby tu miała większy wpływ oszczędność—to też usposobienie do oszczędzania nie znajduje tu w większości wypadków sprzyjającego podłoża ¹⁾).

¹⁾ Pośrednim dowodem może służyć fakt, że osoby, mające znaczne, nie z posiadania kapitału płynące, dochody, są zwykle mniej skłonne do oszczędzania, niż kapitaliści. Lekarz, adwokat lub inżynier, posiadający dochód znacznie wyższy od przeciętnych zarobków swego zawodu, będzie

Możność produkcyjnego zastosowania materialnego bogactwa w nieograniczonej ilości i osiągnięcia z niego dochodu, a więc wszystkie prawne i gospodarcze warunki, które to przypuszcza, w szczególności i przede wszystkim zabezpieczenie własności prywatnej; istnienie klasy ludzi, opierających byt swój głównie na dochodzie z kapitału, przetrwanie w tej klasie silnej organizacji i tradycji rodzinnych, takimi wydają mi się warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi usposobienia do oszczędności, względnie woli oszczędzania.

Są to jednocześnie warunki tych wszystkich motywów oszczędzania, względnie utrzymywania swego kapitału, które wyliczyłem uprzednio (str. 335), jak również warunki tego, aby w razie roztrwonienia części swego funduszu przez jego właścicieli została ona skapitalizowana przez inne jednostki gospodarcze ¹⁾).

zwykle mniej odkładał, niż mający ten sam dochód rentjer, aczkolwiek, biorąc rzecz ściśle z punktu widzenia racjonalności i celowości, powinienby był oszczędzać więcej, bo jego źródło dochodu—praca i talent—może w każdej chwili zaniknąć. Ale, ponieważ dobrobyt jego nie jest w żadnym stopniu rezultatem oszczędności, nie przywykł on kojarzyć tych dwu pojęć. To też, pomijając, liczne w tym wypadku, wyjątki i nieprawidłowości, będzie on oszczędzał zwykle tylko pod wpływem opartej na dokładnym namyśle i popartej przez ogólne wyrobienie charakteru decyzji, a nie z usposobienia.

¹⁾ Może powstać wątpliwość, dlaczego przy wykonaniu pracy kładę główny nacisk na wolę pracy, psychiczną siłę, a nie na zamięłowanie do pracy, tutaj zaś, odwrotnie, pragnienie posiadania uważam za moment ważniejszy niż wola oszczędzania. Ta ostatnia, gdyby mogła być zjawiskiem powszechnem (choćaby tylko wśród kapitalistów) zapewniłaby niewątpliwie maximum prawidłowości oszczędzania; miałoby ono miejsce w tych wszystkich wypadkach, gdzie w chwili dojrzałego namysłu zostało uznane za korzystne. Tak wielka prawidłowość jednak nie jest niezbędną: jeśli nawet poważna część posiadaczy bogactwa trwoni je, to wzmożone kapitalizowanie reszty, względnie innych jednostek, które zwykle jest w tych warunkach ułatwione, najczęściej w znacznym stopniu wynikłe stąd straty równoważy. Po wtóre, powszechny rozwój woli oszczędzania wymagałby częstszych i silniejszych skojarzeń, niż te, które się spotykają. Skojarzenia te natomiast wystarczają, aby utrwalić chęć posiadania, gdyż sam fakt posiadania rzeczy,

Nie wynika stąd oczywiście, aby oszczędzanie i wzrost kapitału, jako siły wytwórczej, nie dały się pomyśleć bez klasy prywatnych kapitalistów. W różnych warunkach, np. w ustroju, w którym kapitał produkcyjny byłby wyjęty z pod prywatnego rozporządzania, a więc nie mogłby być powiększonym ani zmniejszonym z prywatnej inicjatywy, oszczędzanie odbywałoby się oczywiście w inny sposób i prawdopodobnie, zupełnie niezależnie od usposobienia do oszczędności wśród społeczeństwa. Dopóki jednak oszczędzanie i tworzenie kapitału jest dziełem prywatnych jednostek, usposobienie do oszczędności odgrywa rolę, a może ono w należytej mierze rozwinąć się tylko przy sprzyjających warunkach wśród klasy kapitalistów. Dopóty też materialne położenie ostatnich i wysokość ich dochodów będą się odbijały na stopniu oszczędności społeczeństwa.

IV. Praca, nudna, systematyczna, prawidłowa, uciążliwa praca, nienawistną była człowiekowi w zaraniu jego dziejów, a i do dziś dnia przykrą jest dla większości w najwyższej kulturalnie stojących społeczeństwach. Trudności jej omawiałem obszernie w rozdziale III-im pierwszej części i do nich nie wracam. Rozwój gospodarczy, powtarzane przez liczne serje pokoleń ćwiczenia naszych organów, przykład i zwyczaj, widok porządku i prawidłowości dokoła nas, prawidłowość zaspokajania naszych potrzeb, wszystko to przyczynia się do tak znacznego osłabienia tego wstrętu, że każdy z nas przy względnie małym wysiłku jest w stanie trudności, o których była mowa, przezwyciężyć. To też, jeśli zarobek opłaca wysiłek, a istnieje panowanie nad sobą w specjalnej formie woli pracy, pra-

choćaby nawet bezpośrednio nieużytecznej, sprawia zawsze zadowolenie, chodzi więc tylko o to, aby intensywność tej chęci podnieść. Wręcz odwrotnie jest z pracą: prawidłowość jej musi być znacznie większą, a skojarzenia, które towarzyszą pojęciom pracy i wykonywaniu decyzji pracy, o wiele łatwiej wytwarzają zdolność do zmuszenia się do wykonania przedsięwziętych czynności, niż powszechne do nich zamówienie (por. niżej sub V).

widłowe wykonanie wszelkiej potrzebnej pracy można uważać za zapewnione. W wielu wypadkach nie jest jednak zupełnie obojętnem dla ilości i jakości pracy, jakie uczucia żywi w stosunku do niej pracownik: to też niechęć względnie zamiłowanie do pracy danego społeczeństwa musi być brane pod uwagę, nawet w produkcji indywidualistycznej. Mniejsze znaczenie ma tutaj zamiłowanie do pewnej poszczególnej pracy, spotyka też mniej korzystne warunki, niż w innych hipotezach. Konieczność dostosowania się do zmiennych okoliczności i konjunktur, sprzedawania swej pracy, tam gdzie może ona osiągnąć maksymalny zarobek; podział pracy i technika, dążąca do usunięcia pierwiastku indywidualnego, wszystko to niebardzo się zgadza z zamiłowaniem do jednego rodzaju pracy, zamiłowaniem, które zawsze dąży do ujęcia produktu jako swego własnego dzieła, uparcie przywiązuje się do zawodu, niezależnie od warunków. Bardzo cenione w niektórych wypadkach zamiłowanie do pewnej poszczególnej pracy przedstawia się często jako przeszkoda towarowego stosunku do sił wytwórczych.

Natomiast zamiłowanie do pracy wogóle, pracowitość, jest zawsze pożądaną. Otóż, o ile zamiłowanie do każdej poszczególnej pracy jest czemś zupełnie zrozumiałem i prostem, o ile wydaje się naturalnem, że człowiek może polubić pewne określone poszczególne czynności, związane z poszczególnymi konkretnymi rezultatami, o tyle trudnem może się wydać, aby się przywiązał do pracy jako takiej, a więc do wykonywania jakich bądź czynności, wszystko jedno, czy to będą konkretne czynności stolarza, szewca, mechanika, czy murarza, albo robotnika ziemnego, których wspólną cechą jest to tylko, że nie są one bezpośrednio pożądane, a jedynie środkiem do pożądanego celu. Przy niezbyt głębokim namyśle może to się wydać sprzecznością, wprost nonsensem. Zapewne, zamiłowanie do pracy w tej ogólnej formie jest irracjonalne, ale nie więcej niż wszystkie zamiłowania. Podkładem jego jest, podobnie jak przy zamiłowaniu do poszczególnych czynności, czynna na-

tura, potrzeba wyładowania swej siły życiowej — tutaj odgrywają zasadniczą rolę fizyczne momenty rasy, klimatu, konstytucji organizmu etc. Ale przedmiotem zamięłowania jest nie wprost wyładowanie energii, a również sposób — celowość, ład, systematyczność tego wyładowania; umysł, ogólniej — natura człowieka mogła — naskutek wrodzonych dyspozycji, ćwiczenia organów, przyzwyczajenia etc. — na tyle przywiązać się do ładu i celowości we wszystkim, że brak ich w otoczeniu, a też i we własnych czynnościach sprawia mu pozytywną przykrość. Rażą go wówczas ruchy i wysiłki beładne czy bezcelowe, niemniej jak nieprodukcyjna — w najszerszym tego słowa znaczeniu — bezczynność.

Z tych przesłanek już można z wielkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że sprzyjającym podłożem dla rozwoju ogólnego zamięłowania do pracy będą — ogólny rozwój kultury, prawidłowość życia wogóle, a w szczególności życia gospodarczego, produkcji i techniki — warunki, których wpływ rozważałem szczegółowo sub III zeszłego rozdziału. Dalej, systematyczne zaspokajanie potrzeb i wogóle zamięłowanie do ładu i systematyczności, dalej — wszystko to, co kojarzy pojęcie pracy z dodatnimi, pojęcie bezczynności z ujemnymi zabarwieniami wzruszeniami. I tutaj bieg rozumowania jest identyczny z rozumowaniem sub IV poprzedniego rozdziału; co do treści jednak, zachodzi ta różnica, że tam szczególnie ważnymi były skojarzenia z pojęciem wykonywania decyzji pracy, tutaj zaś skojarzenia z pojęciem samej pracy. Fakt, że praca jest konieczną podstawą utrzymania, że brak pracy kojarzy się z wyobrażeniem nędzy, lub niedostatku, ma i tutaj naturalnie swe znaczenie, ale o wiele ważniejszemi, niż dla woli pracy, są warunki, w których jest ona wykonywaną, to, że jest ona przeważnie bezpośrednio przyjemną, czy też znośną tylko, czy, odwrotnie — wstrętą i odstręczającą, to że się łączą z nią wspomnienia takich to wyrzeczeń, kar, przejść etc. Natomiast konieczna ścisłość w wykonywaniu decyzji pracy odgrywa tu mniejszą rolę, a podział

pracy, zmechanizowanie jej, bezduszość, muszą działać ujemnie. Z tych powodów zamiłowanie do pracy może być znacznie większe u rzemieślnika, niż u robotnika fabrycznego, szczególnie jeśli ten jest w jakimkolwiek stopniu do pracy zmuszany. Dalej jeszcze, podstawowym warunkiem zamiłowania do pracy jest pewien dobrobyt pracującego. O wiele silniejszy wpływ, niż w poprzednim wypadku, wywiera tutaj stosunek społeczeństwa do pracy, a w związku z tem, stopień, który ona zajmuje, w skali wartości życiowej pracującego. Inaczej może polubić pracę ten, kto jest przekonany, że jest ona obowiązkiem, sensem życia i istnienia ludzkiego; inaczej ten, kto w niej widzi środek zarobku, a znowu zupełnie inne uczucie musi żywić ten, kto uważa ją za środek wyzysku, za środek bogacenia wrogiej sobie klasy, za przekleństwo i los wydziedziczonych. Z tego względu towarowa forma sił wytwórczych nie jest bardzo sprzyjającą rozwojowi zamiłowania do pracy, współczesne zaś walki zarobkowe są dlań najczęściej destrukcyjnymi. Przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, sam fakt, że interes własny i klasowy nakazuje robotnikowi odmienić i skąpić pracę, którą sprzedaje przedsiębiorcy (robotnik niezawsze idzie za tą wskazówką, ale to inna rzecz), że skupia on robotników dokoła sztandaru bezrobocia, musi zmniejszać w ich oczach wartość pracy — przedewszystkiem pracy najemnej, obowiązującej, ale potem pracy wogóle. Jeśli częstym jest jeszcze wypadek, że robotnik po wybuchu strajku wraca do domu i z zapalem bierze się do pracy w swoim ogródku, to coraz częściej spotyka się dzisiaj zupełnie odwrotne zjawisko — że strajkujący uważa się za zwolnionego od pracy wogóle i ociaga się nawet z prawidłowym wykonywaniem swych codziennych normalnych zajęć domowych. Osłabienie zamiłowania do pracy będzie oczywiście tem większe, im intensywniejszą i ostrzejszą jest walka — tem bardziej, jeśli przybiera ona formy terroru czy sabotage'u, ale i bez tych skrajnych form, wszystko, co się przyczynia do uwydatnienia i pogłębienia antagonizmu klasowego, pośrednio działa ujemnie na zamiłowanie.

wanie do pracy¹⁾. Tak więc produkcja indywidualistyczna, która antagonizmy te z konieczności pociąga, nie jest wcale, rozważana w całości, równomiernie sprzyjającym podłożem zamiłowania do pracy. Ale też wysoki stopień rozwoju tego zamiłowania nie jest ani koniecznym warunkiem prawidłowości tej produkcji, ani rzeczywiście spotykanem powszechnem usposobieniem pracowników, nawet w krajach przodujących w produkcji. To co jest istotnie koniecznem, to tylko aby usposobienie do pracy nie spadło poniżej pewnego minimum, aby nie powtórzył się wstręt tak silny, jak ten, który spotykamy w zaraniu dziejów u ras dzikich, lub warstw wyszłych z długotrwałej niewoli. Wstręt ten polega w znacznym stopniu na bardzo silnem odczuwaniu trudności pracy a) i c) str. 98. Z nich szczególnie pierwsze mogą być znacznie zmniejszone przez przyzwyczajenie, wciągnięcie się do wykonywania pewnych czynności, wskutek którego organa same układają się do ich wykonywania, czynności zaś stają się zrozumiałe, nasuwające się umysłowi; w tym samym kierunku działa mocna decyzja, dalej, podtrzymywana przez przyzwyczajenie pracy, czynna natura, świadomość, że pewien rezultat jest wynikiem właśnie mojej działalności (por. str. 102), wreszcie skojarzenia, kształtujące wolę pracy. O ile więc nie można liczyć na to, że sam fakt normalnej prawidłowej pracy wystarczy, aby wolę pracy stale utrzymać, o tyle, zdaje się, jest on dostatecznym, aby utrzymać to elementarne usposobienie do pracy, ową, nie spadającą przynajmniej poniżej minimum skłonność do wykonywania czynności produkcyjnych. Dopóki zaś istnieje to minimum, wola pracy i możność zarobku wystarczają, aby produkcję zapewnić. Oczywiście, im mniejsze jest zamiłowanie, tem silniejszymi muszą być podniety do prawidłowości pracy, a więc zarobki i kary za złą pracę. Kary te niezawsze i nie-

¹⁾ Chociaż, z drugiej strony, przy bardzo silnem napięciu walki, fakt, że się walczy o prawa pracy i jej wolność, może wzbudzić u wielu jednostek nową formę zamiłowania, o wiele intensywniejszą — rodzaj kultu pracy. Na to jednak trzeba szeregu dodatkowych warunków — por. cz. czwartą, r. II sub III i r. III.

wszędzie mogą osiągnąć skutek — tam mianowicie, gdzie praca musi przyjąć specjalnie intensywne i indywidualne, prawie twórcze formy, kary są bezsilne. W produkcji indywidualistycznej technika wysila się wciąż, aby przypadek i indywidualność pracownika usunąć¹⁾ i w znacznym stopniu jej się to dotychczas udawało, tam zaś, co nie jest rzadkiem, gdzie produkcja indywidualistyczna nie może się bez inicjatywy i indywidualności pracownika obejść, gdzie konieczne jest, aby włożył duszę w swą pracę, rozwiązuje zagadnienie w wielu wypadkach przez zupełne uniezależnienie takiego pracownika, przez wydzielenie jego dzieła w oddzielne przedsiębiorstwo (na czym może polega najistotniejsza tajemnica trwania drobnych i średnich przedsiębiorstw), albo też przez postawienie tego rodzaju pracy poniekąd poza przedsiębiorstwami, jak dla większości zawodów inteligencji pracującej²⁾. Gdyby te warunki uległy radykalnej zmianie, gdyby dalsze rozrastanie się wielkich przedsiębiorstw zagarnęło i te dziedziny i sprowadziło do roli swych urzędników, czynnych tutaj niezależnych pracowników lub przedsiębiorców, gdyby z drugiej strony technika zaczęła się rozwijać w kierunku, wymagającym coraz więcej inicjatywy pracującego — jak to ma miejsce w pracy i doświadczeniach nauk przyrodniczych — psychiczne środki ustroju indywidualistycznego mogłyby się okazać niewystarczającymi.

Jeszcze jedna uwaga: niejednokrotnie już podkreślałem konieczność rozróżniania zamiłowania i woli pracy. Sądzę, że znaczenie i konieczność tego rozróżniania stają się obe-

¹⁾ Por. Gottl-Ottlilienfeld: *Wirtschaft und Technik*, G. d. Soz. II, str. 349—351. To, bardzo ciekawe zresztą, studjum jest typowym przykładem bezwzględnego rozciągnięcia na samo pojęcie techniki punktu widzenia produkcji indywidualistycznej.

²⁾ Zawody wyzwolone—*professions liberales*! Te nazwy aczkolwiek mające inne źródło, dobrze charakteryzują stanowisko w naszej gospodarce lekarza, adwokata, uczonego etc. Warunki życia i pracy tych zawodów stanowią odpowiednie podłoże zamiłowania do pracy, nawet wówczas, gdy ich przedstawiciele zostają wtłoczeni w ramy przedsiębiorstw.

nie oczywistymi: szereg zjawisk, wpływających dodatnio na wolę pracy, jako to: towarowy stosunek do działalności gospodarczej, podział pracy, jej zmechanizowanie, kary i groźby etc., w wielu wypadkach działa ujemnie na zamiłowanie; zjawiska, obojętne dla woli pracy, jak antagonizm klasowy i t. p. mogą być dla zamiłowania do pracy wręcz niszczące. Wszystkie te zjawiska płyną jednak z istoty produkcji indywidualistycznej narówni z większością warunków sprzyjających zamiłowaniu. Pomijając więc fakt, że powstanie i trwanie uczucia takiego, jak zamiłowanie, o wiele mniej poddaje się pewnym zasadom i prawidłom, niż powstanie i trwanie zdolności do panowania nad sobą, trudno jest wogóle wyobrazić sobie taki zespół warunków, któryby jednolicie rozwojowi ogólnego zamiłowania sprzyjał. Sądzę więc, że obecnie mam prawo, opierając się już nietylko na przypadkowych doświadczeniach znanego nam życia gospodarczego, skonstatować, że gdyby produkcja indywidualistyczna miała być zapewnioną wyłącznie przez zamiłowanie, a bez udziału woli pracy, prawidłowość jej byłaby wysoce problematyczną.

V. W produkcji indywidualistycznej technika dąży do wyeliminowania z normalnych czynności produkcyjnych tego wszystkiego, co nie da się sprowadzić do znanych, możliwych do obliczenia i przewidzenia wysiłków; potrzeba pierwiastka twórczego robi się tutaj coraz rzadszą, natomiast ze zdwojoną siłą wybucha w koniecznym rozwoju i rozbudowie produkcji. Popychają w tym kierunku zarówno ściśle związane z indywidualistyczną produkcją rozwój potrzeb, jak istota przedsiębiorstwa, wymagającego coraz to nowej broni dla walki ze współzawodnikami. Popęd twórczy znajduje tutaj pole do działania nietylko w materialnem tworzeniu nowych dzieł produkcyjnych, których koszty nie dają się zgóry obliczyć: w nowego typu instalacjach, tunelach, kanałach etc., ale przede wszystkim w samym postępie i doskonaleniu techniki, w nowych badaniach naukowych i technicznych, nowych odkryciach i wynalazkach, nowych formach organizacji, nowych metodach i dro-

gach gospodarczych. Popęd twórczy jest koniecznym warunkiem istnienia i coraz dalszego przenikania owej racjonalności, która płynie z samej istoty produkcji indywidualistycznej. Z natury jednak głównej roli, którą ma odgrywać, niekoniecznie potrzebuje przeniknąć całość, a nawet większość społeczeństwa, może być udziałem znacznej mniejszości.

Z warunków popędu twórczego ¹⁾, następujące są w zupełności zgodne z ogólnymi warunkami produkcji indywidualistycznej.

1) Daleko posunięta swoboda czynności jednostki i zupełna odpowiedzialność ciążąca na niej za jej powodzenie.

2) Wielka elastyczność ustroju wogóle, cały stan rzeczy, najwyraźniej oparty na równowadze ścierających się pierwiastków, utrzymywany przez ciągle ponawiane, antagonistyczne wysiłki. Brak bezwzględного zabezpieczenia czyjegokolwiek stanowiska; podświadome lub świadome odczucie konieczności wysiłku i walki o swoje prawa (dotyczy zarówno stosunków gospodarczych, jak i innych: politycznych, towarzyskich etc.).

3) Dążenie do nieskończoności, do wyjścia z siebie (czynne między innymi przy tworzeniu się dążenia do zysku, do największego nieograniczonego bogactwa).

4) Uznanie dla twórców (we wszystkich dziedzinach) ze strony społeczeństwa, wysokie wynagrodzenia i korzyści materialne; możliwość całkowitego ich wykorzystania przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych.

5) Charakter techniki, której istotą jest postępowość, narzucająca się przy wtajemniczeniu w tę technikę, i konieczność dla szerokich warstw pracowników dobrego opanowania tej techniki.

6) Możliwość dla części społeczeństwa swobodnego

¹⁾ Por. str. 137 i nast. Dla uniknięcia zarówno powtarzania jak i nieporozumień, proszę usilnie czytelnika o odniesienie się do zrobionych na tamtem miejscu uwag co do natury i sposobu badania warunków popędu twórczego.

rozporządzania swym czasem i siłami wytwórczymi (bezpośrednio, jeśli się je na własność posiada, pośrednio, jeśli się z nich może korzystać za zgodą posiadającego).

7) Warunki rozwoju silnej i o twórczym zabarwieniu woli pracy, dzięki której popęd twórczy nie wyczerpuje się w platonicznej chęci tworzenia, ale ma dosyć siły, aby trudność przezwyciężyć i dzieło do skutku doprowadzić (por. wyżej, str. 97).

Obok tych dodatnich, warunki indywidualistycznej produkcji pociągają i kilka ujemnych dla popędu twórczego momentów. Takimi są:

1) Odcięcie szerokich warstw od faktycznej możliwości rozporządzania środkami materialnymi i czasem, potrzebami dla przejawienia się popędu twórczego, skutkiem czego w słabszych swych przejawach zostaje on łatwo przytłumiony, ewentualnie rozpowszechnione wśród tych warstw przekonanie o beznadziejności wyjścia z ich położenia etc. (to ostatnie przy przewadze przymusu gospodarczego).

2) Rozpowszechnienie biernej formy panowania nad sobą (por. sub VIII poprzedn. rozdz.).

Doświadczenie życia gospodarczego wskazuje, że warunki, sprzyjające rozwojowi popędu twórczego, przeważały dotychczas wpływy przeciwne i wystarczały dla zapewnienia jego przejawów w zakresie wymaganym, a nawet przekraczającym, wymagania produkcji. W znacznym stopniu należy to zawdzięczać okoliczności, że zakres ludzi, wśród których musi się popęd przejawiać, może być dosyć ciasny. To też tutaj, bardziej niż w innych wypadkach, mając do czynienia z najmniej uchwytnym i przewidzianym z psychicznych momentów produkcji, nie mogę i nie próbuję twierdzić, że warunki typu indywidualistycznego wystarczają, aby popęd twórczy wywołać, a tem bardziej, że wystarczą one i przy ewentualnych zmianach, któreby mogły zajść w gospodarczym życiu jeszcze w ramach tegoż indywidualistycznego typu.

Opanowanie sił przyrody, stosowanie racjonalnej te-

chniki, przypuszcza naturalnie, oprócz twórczych, szereg innych zdolności umysłowych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Oczywiście jest jednak, że potrzebne zdolności, spotykane we wszelkich ustrojach i układach zjawisk społecznych, na tyle przekraczają w swych przejawach i zastosowaniu zakres życia gospodarczego, że nie potrzebują i nie mogą być przedmiotem niniejszych rozważań. Brak ich nie przejawiał się dotychczas nigdzie, jako hamująca produkcję trudność.

VII. Natomiast specjalną trudność może stanowić samo powzięcie inicjatywy produkcji tam, gdzie nie jest ona bezpośrednio, sama przez się, pożądaną, a ma być tylko źródłem zysku. Szybkie zorientowanie się w możliwości osiągnięcia korzyści w tej specjalnej formie, psychologiczne przezwyciężenie uczuć lenistwa, obawy etc., wymaga specjalnego usposobienia, które nazwałem przedsiębiorczością (por. str. 97). Przedsiębiorczość wogóle jest pewną kombinacją, połączeniem popędu twórczego (może ogólnej czynnej natury) z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej, rozwija się więc najlepiej w sprzyjających tym ostatnim warunkach. Od jej rozpowszechnienia i równomierności tego rozpowszechnienia zależy prawidłowość współzawodnictwa, a w b. znacznym stopniu i prawidłowość samego towarowego stosunku, a więc i prawidłowość produkcji, pewność, że ta ostatnia będzie miała miejsce tam, gdzie można uzyskać nowe, lub większe zadowolenie. Szczególnie ważną jest jednak przedsiębiorczość tych, którzy, posiadając kapitał, mogą nie tylko produkcję zainicjować, ale także w sposób odpowiadający współczesnej technice, w czyn wprowadzić.

Z wielkiem prawdopodobieństwem można wnioskować, że przedsiębiorczość rozwinie się wśród kapitalistów najłatwiej wówczas, gdy będzie ona rozpowszechniona w całym społeczeństwie, co naogół potwierdza doświadczenie. Kapitaliści są nawet pod tym względem w lepszym położeniu, gdyż u nich właśnie każda niemal inicjatywa produkcyjna, każde przedsięwzięcie, jest aktualnem, nieskazanem na po-

zostanie w dziedzinie platonicznych projektów (perspektywa, która w rozumiały sposób musi zdolność do istotnego wcielania w czyn każdej inicjatywy osłabiać). Z drugiej jednak strony posiadanie znacznego funduszu i dochodu może nakłaniać i do spokojnego spożywania odsetków bez podlegania ryzykom i niedogodnościom samodzielnie prowadzonej produkcji.

Kapitały tworzą się w znacznej mierze z zysków przedsiębiorców, to też znaczna część kapitalistów pochodzi z rodzin przedsiębiorców; dzieci ich lub potomkowie mają możliwość porzucenia tego stanowiska, z czego często korzystają. Jedną z okoliczności sprzyjających rozwojowi ducha przedsiębiorczości specjalnie wśród kapitalistów będzie to wszystko, co zatrzymuje dzieci przedsiębiorców w ojcowskim zawodzie, a więc tradycje rodzinne, udział w kierowaniu przedsiębiorstwem jeszcze za życia rodziców, presja opinii publicznej, wymagającej, jakby dla zadośćuczynienia prawu zwyczajowemu, prowadzenia w dalszym ciągu ojcowskiego przedsiębiorstwa. Tak więc silna i spoista organizacja rodzinna klas średnich, istnienie wśród nich wyrobionych tradycji rodzinnych, są tem społecznem podłożem, które najlepiej sprzyja utrzymaniu przedsiębiorczości kapitalistów. To zaś *caeteris paribus* spotyka się najłatwiej przy starej kulturze gospodarczej i przemysłowej, w społeczeństwach i miejscowościach, gdzie wytworzyły się i trwają owe niejako dynastje przedsiębiorców, owo tak często ośmieszane wielkomieszczaństwo, szczególnie jeśli wzniosło się ono powoli i stopniowo przez usilną pracę pokoleń ze stanowiska majstrów rzemieślniczych lub kupców.

Stanowisko przedsiębiorcy pociąga za sobą zawsze trudności, przykrości i ryzyko i dlatego właśnie daje znaczny zysk. Warunkiem przedsiębiorczości, jest więc pewien stopień rozwoju charakteru. To jednak sprawy nie rozstrzyga: nie jest obojętne jakiego rodzaju trudności są do przewyciężenia: jedne pociągają i podniecają silnego człowieka, inne takiego właśnie będą odpychały. Te ostatnie szczególnie spotyka na swej drodze przedsiębiorca.

Ogromne znaczenie mają pod tym względem prawno-społeczne i polityczne stosunki, a mianowicie: stopień swobody ruchów pozostawiony przedsiębiorcy przez władzę, dobra administracja, pozwalająca mu opierać swe kalkulacje na pewnej podstawie, sprawne funkcjonowanie gospodarczej dziedziny tej administracji (podłoża obiegu — por. r. VII sub III — obieg pieniężny, poczta, drogi etc.). O ile przedsiębiorca jest na każdym kroku skrępowany, o ile normalne czynności jego muszą podlegać pozwoleniom i formalnościom, zależą od dobrej woli, mniej lub więcej niepewnej, a niezawsze bezinteresownej, szeregu władz, o ile normalne udogodnienia musi zdobywać krętymi drogami, lub wie, że takimi drogami mogą zdobyć wyższość nad nim współzawodnicy, o ile nie jest pewien, czy kaprys, zła wola, dowolność, świadoma szacherka lub zwyczajna głupota nie pokrzyżują mu planów i nie przewrócą w najmniej spodziewanym punkcie najlepiej ustalonej kalkulacji, o ile jednym słowem powodzenie przedsiębiorstwa wymaga starań mniej lub więcej sprzecznych z godnością osobistą i etyką, albo też robi się grą hazardową, zbliżoną do szulkerki, najbardziej wartościowe lub też niezależne jednostki z klas posiadających będą stroniły od udziału w produkcji. Stosunki tego rodzaju istniały dosyć powszechnie w początkach okresu nowożytnego, istniały u nas za czasów panowania rosyjskiego, powstały w wielu krajach podczas wojny światowej i zawsze miały za skutek osłabienie przedsiębiorczości wśród posiadaczy nagromadzonego bogactwa.

Analogiczną, aczkolwiek mniejszą, rolę odgrywają stosunki robotnicze. I tu, jak w wypadku rozważanym sub. V zeszłego rozdziału zasadnicze znaczenie ma nie sam fakt istnienia konfliktów zarobkowych, ale sposób, w jaki są prowadzone. Jeśli jest to intensywna nawet, ale oparta na poszanowaniu wzajemnych praw, walka o lepsze warunki, lepszy zarobek etc., specjalnie jeśli jest ona prowadzona przez silną, poważnie rzecz traktującą, organizację, przedsiębiorca spotyka się z normalną trudnością swego zawodu, trudnością tego samego rodzaju, co walka o rzadki suro-

wiec, lub rynki zbytu. Inaczej przedstawia się rzecz, jeśli walka zarobkowa jest w istocie przejawem nienawiści robotników do przedsiębiorcy, momentem walki z samą instytucją przedsiębiorstwa, jeśli opiera się na zupełnej negacji praw jednej strony, a środkiem jej może być przemoc i czynny opór, nacisk polityczny i administracyjny etc. Ludzie od kilku pokoleń należący do wielkomieszczaństwa, szczególnie zamożniejsi, posiadają zwykle przeciętną kulturę swego czasu, są często wydelikaceni, nie mają przeważnie energicznej, chamskiej, bezwzględności dorobkiewicza, to też perspektywa walki, prowadzonej brutalnymi sposobami, konieczności ulegania przymusowi i, łatwemu w tych warunkach, szantażowi może odstraszyć ich od zawodu przedsiębiorcy i pośrednio osłabia ducha przedsiębiorczości. Znawcy życia ekonomicznego Francji twierdzili przed wojną, że w tym kraju dawały się odczuć opisane przed chwilą stosunki.

Poza odpowiedniemi ukształtowaniem prawno-politycznych i społecznych stosunków, należy wymienić jako czynnik, sprzyjający rozwojowi przedsiębiorczości wysokie zyski produkcyjne przedsiębiorców, możliwe w sposób trwały jedynie przy rozwoju produkcji, nowych wynalazkach i postępach techniki.

Reasumując, rozwój przedsiębiorczości wśród kapitalistów przypuszcza — poza ogólnem urzeczywistnieniem towarowego stosunku i warunkami popędu twórczego — ściśle urzeczywistnienie indywidualistycznej formy sił wytwórczych i jej warunków, dobrą administrację, prawidłowość i dawność życia i organizacji gospodarczej i rozwój produkcji.

Brak przedsiębiorczości wśród kapitalistów nie oznacza nieistnienia jej w społeczeństwie. Przyjmuje ona jednak wówczas nieco odmienne, dla produkcji o wiele mniej korzystne, zabarwienie. Przedsiębiorca, nieposiadający własnego, a operujący pożyczonym kapitałem, będzie zwykle o wiele bardziej skłonny od kapitalisty do spekulacyjnego jego wyzyskania. A to dla szeregu względów: 1) Kapitali-

sta — przedsiębiorca posiada już znaczny fundusz, zawód przedsiębiorcy jest dla niego sposobem powiększenia dochodu, do czego doskonale służy normalny, umiarkowany dochód produkcyjnego zakładu; przedsiębiorca, nie kapitalista, pragnie najczęściej zrobić odrazu wielki fundusz, tak aby również jak poprzedni mieć odrazu zabezpieczony dochód i być ewentualnie zwolnionym od konieczności produkcji (por. wyż. sub II); normalne dochody produkcji nie wystarczają mu — szuka dochodów nadzwyczajnych, które dać może tylko spekulacja. 2) Produkcja wymaga zawsze dłuższego unieruchomienia kapitału; przy krótkotrwałej pożyczce, spekulacyjne użycie może się wydać przedsiębiorcy wskazanem. 3) Specjalnie przy większych zmianach wartości pieniądza spekulacja pożyczonym kapitałem — który się zwraca w nominalnej wartości — może dać olbrzymie zyski, podczas kiedy spekulacja własnym kapitałem może być w tych warunkach zupełnie bezcelową. Pozatem, te same warunki, które odsuwają kapitalistów od zawodu przedsiębiorcy, przyrzekają, a przynajmniej łudzą możliwością wielkich zysków przedsiębiorców, traktujących właśnie swój zawód jako grę hazardową. Warunki te więc bezpośrednio i pośrednio przyczyniają się do powiększenia popędu do spekulacji, gry, dążności do łatwego i raptownego bogacenia się, a co za tem idzie, pożądliwości i żądzy używania.

VIII. Psychologję wytwórcy określe, przez fakt, że każda materialna potrzeba lub chęć, którą człowiek odczuwa, łatwo przetwarza się u niego w zdolność poddawania się tym właśnie warunkom, zdobycia się na te właśnie (ilościowo i jakościowo) wysiłki, których zaspokojenie tej potrzeby wymaga. Pragnę czegoś — zadowolenia, wygody, zbytku — muszę to zdobywać przez bardziej wytężoną pracę, intensywniejsze wyzyskanie mego bogactwa, racjonalniejsze ukształtowanie mej gospodarki, odmówienie sobie tej czy innej chwilowej przyjemności — muszę oddać światu równoważnik tej wartości, której pragnę (to jest to, co w zupełnej szczerości wobec siebie samego za taki równo-

ważnik uważam). Tak pojęta psychologia wytwórcy nie ogranicza się wcale do robotnika fizycznego, — może ona być udziałem wszystkich, kto bezpośrednio lub pośrednio czynem swoim bierze udział w produkcji, a więc, w produkcji indywidualistycznej, pracownika, przedsiębiorcy i nawet oszczędzającego kapitalisty (o ile oszczędzanie jest dla niego czynem, rezultatem jego decyzji, a nie biernym skutkiem tego, że nie umiał swego dochodu wydać.) W tych warunkach nie obejmuje ona koniecznie zamiłowania do tej czy innej czynności produkcyjnej, chociaż oczywiście przypuszcza usposobienie, w którym każda z tych czynności, a specjalnie ta, którą okoliczności komuś wyznaczają, może być bez trudu wykonaną.

Tej psychologii wytwórcy przeciwstawiam psychologię spożywcy, cechowaną właśnie przez to, że się nie chce zdobyć na wszystkie wysiłki, poddać wszystkim warunkom, których zaspokojenie potrzeby wymaga, a pomimo to chce potrzebą ową zaspokoić; chce się ograniczyć do części tylko warunków i wysiłków, wybrać dowolnie te z nich, które się podobają, a jednak korzystać z tego, co odpowiada ich całokształtowi, otrzymać ten całokształt dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, przerzuceniu wysiłków na innych, przywłaszczaniu etc.

Psychologia wytwórcy — to czynne stwierdzenie dążeń swemi i życiem koniecznej prawidłowości zjawisk i związku pomiędzy niemi, stwierdzenie tego, że wszystko, z czego człowiek może korzystać, musi być ciągłym wysiłkiem człowieka tworzone. Psychologia spożywcy, to zaprzeczenie tej prawidłowości, to implicite uznanie bezgranicznej dowolności zjawisk wogóle, a zjawisk społecznych w szczególności, to traktowanie świata jako wielkiego rezerwuaru gotowych wartości i zadowoleń, z którego wystarczy tylko czerpać.

W życiu praktycznem najjaskrawszymi przejawami psychologii spożywcy są: żądza raptownego bogacenia się, pasożytnictwo, marnotrawstwo etc.; ale na tych jaskrawych typach psychologia ta się nie wyczerpuje: obejmuje

ona wszystkie te wypadki, kiedy się udziału w produkcji żąda niezależnie od udziału w produkcji, na mocy pewnego „prawa“. Do tego przedmiotu jeszcze wróć.

Tak samo jak psychologia wytwórcy może być udziałem nie tylko robotników, tak samo psychologia spożywcy może być udziałem robotników, w szczególności jeśli pracę swą uważają jako krzywdę, a udział w produkcji jako prawo, wynikające z natury rzeczy. Taką była psychologia robotników rosyjskich w roku 1917 i jej wprowadzenie w czyn w początkach t. zw. bolszewizmu zadało pierwszy i najgroźniejszy cios organizacji gospodarczej Rosji.

Pomimo, iż tak różne pojęciowo, dwa te typy psychologii dopuszczają pomiędzy sobą nieskończoną ilość form pośrednich. Pomędzy istotnym wytwórcą, który dumnie chce wszystko zawdzięczać jedynie własnemu wysiłkowi, a autentycznym lizusem-pasożytem jest wszak nieskończoność przejściowych typów. Pomędzy nimi niemałe znaczenie zajmuje psychologia człowieka, który wprowadzie w głębi duszy marzy o spokojnem spożywaniu darów Bożych, w praktyce jednak zawsze gotów jest zrobić cały, potrzebny dla zdobycia rezultatów produkcji, wysiłek, zgadzając się nawet w razie konieczności na pewne zredukowanie swych potrzeb i wymagań.

Produkcja indywidualistyczna nic więcej nie wymaga, a przy urzeczywistnieniu zasadniczych warunków jej typu, dążenie do zaspokojenia potrzeb musi się właśnie w ten sposób wylać. Przy indywidualistycznej formie sił wytwórczych mogą zaspokoić swoje potrzeby tylko, czy to przez bezpośrednią produkcję, czy też przez oddanie usług bezpośrednio użytecznych lub produkcyjnych temu, kto może me potrzeby zaspokoić. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej skłania mnie do tego, abym celowo dążył do zaspokojenia tych potrzeb, których zaspokojenie ma dla mnie wartość większą, niż te wysiłki, które za nie ofiaruję. Zasadnicza gotowość podjęcia czynności produkcyjnych sprawia, że wysiłki swe najczęściej cenię niżej niż potrzeby, które zaspokoja, wola pracy da mi siłę do wy-

konania mego zamierzenia; oszczędność i przedsiębiorczość ułatwiają zadanie. W ten sposób olbrzymia większość osób biorących udział w produkcji indywidualistycznej z konieczności odczuwa, rozumuje, decyduje się i działa jako wytwórcy, co psychologicznie wystarcza dla zapewnienia produkcji. Ważnem jest jednak uniknąć nieporozumienia, jakoby warunki typu indywidualistycznego bezpośrednio wywoływały psychologię wytwórcy w znaczeniu str. 353; przeciwnie, rozwój potrzeb i środków, nagromadzenie bezmiernych bogactw w nielicznych rękach, życie bez wysiłku licznych grup, jeśli nie całych warstw, podział na klasy i antagonizm klasowy, poczucie krzywdy robotnika, wszystko są to momenty, które mogą w szerszych warstwach obudzić niechęć do wytwarzania, pożądlivość i chęć użycia. A wszakże wśród tych momentów są takie, które, jak to w odpowiednich ustępach wyjaśniłem, są warunkami produkcji. Całkowitej psychologii wytwórcy typ indywidualistyczny nie stwarza, ale przy prawidłowem funkcjonowaniu gospodarki zawiera on korektywy na ujemne skutki swych warunków; chciwość robotnika przy zupełnem urzeczywistnieniu i poszanowaniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych może znaleźć sobie ujście tylko w czynnościach produkcyjnych, chciwość przedsiębiorcy, przy współzawodnictwie — tylko w lepszem zaspokajaniu potrzeb spożywców. Przy wypełnieniu wszystkich warunków typu, ale tylko przy wypełnieniu ich wszystkich, dążenie do zaspokojenia potrzeb przejawia się z konieczności w czynnościach produkcyjnych, i, dopóki te warunki są wypełnione (stan rzeczy jest normalny), dopóty może się wydać obojętną różnica pomiędzy prawdziwą psychologią wytwórcy, a panującym usposobieniem. Natomiast przy dezorganizacji produkcji, przy niezupełnem urzeczywistnieniu tych warunków — znaczenie tej różnicy występuje w całej pełni.

ROZDZIAŁ V.

Siły wytwórcze. Warunki ich utrzymania i rozwoju.

I. Produkcja indywidualistyczna będzie naogół tem obfitszą, im większą ilością sił wytwórczych rozporządza. Teoretycznie mogłaby być zupełnie prawidłową niezależnie od tej ilości, byle tylko przekraczała minimum, przy którym zapewnione jest prawidłowe utrzymanie wytwórców. W praktyce jednak tak nie jest dla wielu względów. Siły wytwórcze, względnie czynniki produkcji, nie dają się kombinować ze sobą w ilościach dowolnych, ani w kombinacjach, pomiędzy którymi są przejścia w drodze nieskończenie małych zmian. W praktyce pewien stan jednej siły wymaga odpowiedniego stanu innej: przy pewnej technice można zatrudnić daną ilość pracy tylko posiadając określony kapitał, a dany kapitał będzie wymagał pewnego minimum pracy. Niezbędna proporcja tylko w dosyć ograniczonych rozmiarach może być wywołaną przez mechanizm podaży i popytu; gra podaży i popytu wystarcza zwykle, kiedy już mamy podstawy prawidłowej gospodarki, a jedną z tych podstaw jest właśnie proporcja, o którą chodzi, więc niema żadnych przekonywujących danych, że i ona mogłaby być przez powyżej wspomniany mechanizm wywołaną. Pozatem, rozważane w poprzednich rozdziałach warunki typu *implicit* albo zupełnie wyraźnie przypuszczają znaczną obfitość produkcji: bez niej niemożliwemby było należyte zabezpieczenie indywidualistycznej formy sił, bez niej nie byłoby warunków towarowego stosunku do działalności

gospodarczej, ani wysokiej techniki i znacznego rozwoju stosunków gospodarczych, który się tak silnie przyczynia do wzbudzenia i utrwalenia woli pracy, zamięłowania do pracy, oszczędności. Obfitość sił wytwórczych, zapewniająca obfitość produkcji, jest jednocześnie warunkiem jej prawidłowości w typie indywidualistycznym.

Są inne powody, dla których zmiany wielkości sił wytwórczych wpływają na prawidłowość produkcji. Zmniejszenie tych sił, zawsze możliwe, dezorganizuje produkcję i to nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, gdyż wytwórcy, nawykli i przystosowani całkowicie do wyższego poziomu sił wytwórczych, nie mogą się przystosować do niższego, dążą i szukają owych dawnych stosunków, których już niema, i przez to przyczyniają się do marnowania części owych skąpszych sił, które im pozostały. Równie ważnem jest, że tylko przy stałym rozwoju sił wytwórczych przedsiębiorcy mogą osiągać wielkie zyski produkcyjne, co stanowi dla nich najsilniejszą podniechęć dla prawidłowego prowadzenia swego zawodu.

Obfitość sił wytwórczych jest w pierwszym rzędzie darem natury i wypadków historycznych, przy rozwoju jednak i utrzymaniu tych sił odgrywają rolę wola ludzka i warunki społeczne.

II. Rozwój sił wytwórczych musi się zawsze odbywać w drodze rozwoju jednego z następujących trzech pierwiastków: technika, masa siły roboczej do rozporządzenia, ilość kapitału. Tylko za pośrednictwem któregoś z tych pierwiastków (albo wszystkich) możliwym jest rozwój czwartej kategorii sił wytwórczych, a mianowicie odkrycie lub wejście w posiadanie nowych sił naturalnych. (Oczywiście abstrahuję tutaj od możliwości odebrania przez pewną jednostkę czy grupę społeczną, nawet przez pewne państwo, sił naturalnych, należących do innej jednostki, grupy lub państwa, zjawisko, które w ogólnym rozwoju niczego nie tłumaczy).

Wspólnym warunkiem utrzymania w stanie niezmienszonym i rozwoju każdego z tych pierwiastków jest zapewnienie bezpieczeństwa osoby i mienia wytwórców. Wa-

runek ten, omawiany powyżej w rozdziale I, wypływa z indywidualistycznej formy sił wytwórczych i dalszego rozważania nie potrzebuje. Co zaś do innych warunków to narazie korzystnem będzie rozważać je oddzielnie dla poszczególnych pierwiastków.

A. W produkcji indywidualistycznej technika (zawsze w znaczeniu siły wytwórczej) jest nie tylko możliwością wywołania określonych zmian przez określone czynności, ale jednocześnie zdolnością do wywołania tych zmian w drodze wysiłków i ofiar, których wartość jest przeciętnie, normalnie niższą od wartości rezultatu, i wogóle możliwie najniższą (na tem właśnie polega „racjonalność“ techniki¹⁾); rozwój techniki oznacza możność powiększenia różnicy pomiędzy wartością rezultatu, a wartością wysiłków. Podłożem tego rachunku może być, przy ogólnych warunkach indywidualistycznej produkcji — tylko towarowy stosunek do działalności gospodarczej (por. wyżej str. 262 i 280). Utrzymanie i rozwój tej techniki wymaga jej faktycznego stosowania, a w tem stosowaniu zasada racjonalności pociąga za sobą racjonalny (podyktowany przez wzgląd na maximum wartości) podział czynności i pośredniość procesów (por. r. VII. sub. I). To znowu przypuszcza towarową formę sił wytwórczych, wolę pracy, obok tego znaczne nagromadzenie kapitału i możności skoncentrowania znacznej ilości pracowników. Warunki indywidualistycznego typu produkcji są więc jednocześnie warunkami utrzymania i rozwoju jego siły wytwórczej — racjonalnej techniki.

Stosując do siebie swe zasady technika współczesna oddziela, gwoi najracjonalniejszego ich rozwoju, dwa momenty, ściśle związane w dawniejszych formach produkcji: wiedzę techniczną i sprawność techniczną.

Wiedza techniczna czyli znajomość natury, stosunków pomiędzy jej zjawiskami i temi zjawiskami, a możliwościami

¹⁾ Najlepszą znaną mi analizę techniki produkcji indywidualistycznej (którą traktuje, jako „technikę“ par excellence) zawiera wielokrotnie już cytowane dzieło Gottl-Ottlilienfelda: *Wirtschaft und Technik* w *Grundriss der Sozialökonomik* II, str. 200 i nast.

naszego działania, raz osiągnięta, teoretycznie nie może już być utraconą, a i w praktyce utrzymanie jej przedstawia się jako rzecz łatwa. Natomiast rozwój jej nie jest bezpośrednio zapewniony. Warunkiem tego rozwoju jest w pierwszym rzędzie popęd twórczy i odpowiednie zdolności umysłowe wśród tych, którzy nad wiedzą techniczną pracują; dalej zwrot naszych zainteresowań ku zagadnieniom materialnego bytu (wynikający bezpośrednio z towarowego stosunku do działalności gospodarczej i jego warunków); dalej jeszcze, opanowanie już istniejącej techniki, a więc pozyskanie technicznej sprawności, odpowiadającej rozwojowi wiedzy technicznej; bez tego przygotowania (które szczegółowo rozważam sub B) dalsze poszukiwania i odkrycia mogłyby mieć charakter postępu jedynie technologicznego (por. Gottl - Ottilienfeld, op. cit. str. 333), a więc nie przedstawiać rozwoju siły wytwórczej; pozatem opanowanie i wprowadzenie w czyn, a więc też wyzyskanie w przemyśle, już osiągniętej wiedzy technicznej jest oczywiście najskuteczniejszym bodźcem do nowych poszukiwań i najlepszym dla nich punktem oparcia. Obserwacja wskazuje, że nowe wynalazki dokonywane są prawie wyłącznie w środowiskach, gdzie istniejąca wiedza już znajduje zastosowanie. To ostatnie przypuszcza, obok sprawności technicznej, istnienie potrzebnego kapitału, gdyż, z nielicznymi wyjątkami, postęp techniczny wymaga nowych i bardziej kosztownych instalacyj. Wreszcie, wielkie znaczenie przy rozwoju wiedzy technicznej może mieć umiejętnie i celowo prowadzona akcja państwowa lub społeczna, odpowiednie zorganizowanie szkolnictwa, prawa patentowego, premja dla wynalazców, muzea przemysłowe, wystawy etc.

Sam sposób, w jaki postępy techniki dochodzą do skutku, zapewnia jej racjonalność gospodarczą — maximum różnicy pomiędzy efektem i kosztami, porównanemi dzięki wartości. Technika dąży też do usunięcia konieczności zawsze zawierającej element przypadku, inicjatywy i osobowości; dochodzi do tego w pewnej mierze przez zupełne zmechanizowanie niektórych czynności; ale ten sprzeczny

z naturą ludzką rezultat może być utrzymany tylko dzięki rozszerzeniu roli, którą gra inicjatywa i osobowość na wyższych szczeblach. W ten sposób nie tylko rozwój, ale i stosowanie, rozwijającej się wiedzy technicznej przypuszcza stały rozwój istotnej sprawności technicznej.

B. Sprawność techniczna, praktyczna umiejętność stosowania najlepszych metod, zdolność (wraz z odpowiednią wolą pracy, por. str. 105) do wykonywania pracy z potrzebną dokładnością i intensywnością, zdobywa się przez wprawę i ćwiczenie i utrzymuje się przez stosowanie nabytej techniki. Produkcja, stosująca najodpowiedniejszą technikę, jest warunkiem utrzymania w stanie niezmnieszonej sprawności technicznej. Dalszemu rozwojowi tej sprawności sprzyjają: zamiłowanie i silna wola pracy (chcąc robić jak najlepiej i jak najwięcej, robotnik wzmacnia swą sprawność techniczną); towarowa forma sił wytwórczych: przedsiębiorca zapomocą odpowiednich systemów organizacji i wynagrodzenia pracy stara się pobudzić robotnika do wytwarzania na najwyższym poziomie, do jakiego jest zdolnym; robotnik stara się to osiągnąć dla otrzymania największego zarobku; postępy wiedzy technicznej i racjonalności w organizacji przedsiębiorstw i pracy, wskazujące nowe, lepsze lub wygodniejsze metody; koncentracja większej ilości sił roboczych, pozwalająca na specjalizowanie się, przy którym sprawność techniczna będzie najczęściej większą; świadoma akcja społeczna (w tym samym sensie i zakresie, co powyżej); dobrobyt robotników, pozwalający na utrzymanie robotnika w fizycznie dobrym stanie i ponadto na zaspokojenie potrzeb, przekraczających te fizjologiczne wymagania, konieczny dla zamiłowania robotnika do pracy, dla umożliwienia pracy intensywnej i świadomej, wielokrotnie wymaganej przez współczesną technikę; rozwój kapitału, pozwalający na wypłatę wyższych zarobków, na bardziej skomplikowane procesy produkcji, na kosztowniejsze narzędzia i materiały — odpowiadające wyższej technicznie pracy; wreszcie migracja z zewnątrz siły roboczej o wyższych kwalifikacjach.

C. Masa siły roboczej do rozporządzenia zależy od trzech czynników: bezwzględnej ilości robotników, ilościowego stosunku pomiędzy pracującymi, a niepracującymi, i fizycznej zdolności do pracy. Dwa ostatnie czynniki mogą do pewnego stopnia być ze sobą w sprzeczności. Stosunek pracujących do niepracujących będzie naturalnie tem korzystniejszy, im wcześniej w życiu robotnik zaczyna pracę, im dłużej codziennie pracuje: ale te same okoliczności mogą wpłynąć na osłabienie rasy, a może i bezpośredniej zdolności do pracy. Warunki ułatwiające utrzymanie bez pracy, a więc dawniej — dobroczynność prywatna czy publiczna, dzisiaj — ubezpieczenie bezrobotnych, państwowe ograniczenia wieku robotników i godzin pracy, zmniejszają odsetek pracujących; ten sam skutek może pociągnąć i akcja związków zawodowych; z drugiej strony te ograniczenia mogą być warunkiem sprawności istotnie pracujących robotników, która w ten sposób jest w stanie z nadwyżką powetować produkcji straty, spowodowane przez zmniejszenie ilości pracujących lub czasu pracy. Należy się tu jednak wystrzegać ogólnikowych sądów: niewątpliwie średniowieczna dobroczynność zmniejszała nie tylko ilość pracujących, ale i ich zdolność do pracy; te same skutki mogą wywołać i dzisiaj ograniczenia prawne lub akcja strejkowa. Staje się tutaj wobec konfliktu, analogicznego do rozwanego na str. 313. Jeśli presja państwa lub wymagania robotników nie potrafią zatrzymać się na punkcie odpowiadającym największemu rozwojowi fizycznych zdolności robotnika, skutkiem ich będzie zmniejszenie siły roboczej, tak samo, jak w razie zupełnej swobody i istotnego zatrudniania wszystkich, w jakimkolwiek stopniu zdolnych do pracy sił, musi nastąpić ich wycieńczenie. Oscylując pomiędzy temi dwoma skrajnymi punktami, szczególnie przechodząc raptownie od drugiego do pierwszego, produkcja może nie napotkać najkorzystniejszych dla rozwoju siły roboczej warunków i nie być w stanie wznieść się na najwyższy stopień. Sprzeczne warunki rozwoju fizycznej zdolności produkcyjnej robotnika i rozwoju ilości pracy, mie-

rzoney długością jej czasu, utrudniają bardzo sformułowanie najbardziej sprzyjających warunków. Przy zupełnem urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy sił wytwórczych i towarowego stosunku do gospodarki takim warunkiem mógłby być dosyć wysoki poziom kulturalny i dobrobyt klasy robotniczej, podtrzymywany przez silne organizacje zawodowe. Wówczas istotnie robotnicy byliby dosyć niezależni, aby w przetargach z przedsiębiorcami określić najkorzystniejszą dla siebie długość dnia roboczego, a zarabiając dostatecznie, unikaliby wczesnego oddawania dzieci do pracy, zarówno ze względu na zdrowie tychże, jak i dla niestwarzania sobie współzawodników. Zupełna swoboda pozwalałaby te ogólne zasady dostosowywać do poszczególnych wypadków. Taki stan rzeczy wymagałby jednak bardzo ścisłego urzeczywistniania swych warunków, przy małym już odchyleniu nie zapewniałby korzyści. Normalnie potrzebną będzie interwencja państwowej władzy, lecz niwelujący jej wpływ nie może pozostać zupełnie bez szkody dla rozwoju sił wytwórczych. Ograniczające przepisy tem mniej będą odczuwane jako uciążliwa presja, im mniej odchylają się one od naturalnego stanu rzeczy, a więc im bardziej spełnionym jest sformułowany przed chwilą warunek dobrobytu i poziomu kulturalnego, utrzymywanego przez potężne organizacje zawodowe, a połączonego z towarowym traktowaniem pracy przez robotnika.

Co się tyczy bezwzględnej ilości robotników, to jej zachowanie jest zapewnione przez instynkt samozachowawczy, jej wzrost — przez instynkt rozrodczy i uczucia rodzinne klasy robotniczej, a więc przez czynniki pozaekonomiczne, których nie będę badał. Może nawet powstać pytanie, czy ta bezwzględna ilość ma jakiegokolwiek znaczenie: wszak będzie ona zawsze proporcjonalną do ilości ludności, a ta do ilości potrzeb — tak więc większa czy mniejsza ilość rąk roboczych nie zmienia stosunku siły wytwórczej do potrzeb; przeciwnie, wobec nacisku, który wzrastająca ludność wywiera na ograniczone czynniki naturalne, przyczynić się ona może do gorszego ukształto-

wania stosunku pomiędzy potrzebami a siłami wytwórczymi. Na tem właśnie rozumowaniu opartą jest w istocie teoria Malthusa i wszystkie wywody jego zwolenników. A jednak doświadczenie wykazuje nie tylko, że okres najszybszego wzrostu ludności był jednocześnie okresem największego podniesienia się jej dobrobytu, ale również, że dobrobyt ten i ogólna produktywność są największe w krajach najgęściej zaludnionych. Bezwzględny wzrost ludności musi więc mieć dodatnie strony, jako to po pierwsze łatwość wykorzystania wspólnych instalacji, pewnych usług etc. (por. niżej r. VI), a następnie, i szczególnie, możliwość dowolnego koncentrowania się siły roboczej, wytwarzania dzięki temu owej dodatkowej siły współdziałania, jako takiego, możliwość przeprowadzenia w najracjonalniejszych granicach podziału pracy i specjalizacji. Z tego względu wzrost ludności robotniczej, którą rozporządza pewna gospodarka indywidualistyczna, jest istotnem powiększeniem siły wytwórczej tej gospodarki, powiększeniem, które oczywiście nie mogłoby być uzyskiwane do nieskończoności; ale ponieważ optimum cyfry ludności, które określają ogólne warunki gospodarcze, a w szczególności stan techniki (por. niżej r. VI s. IV) rzadko, jak się zdaje, bywa osiągniętym, zastrzeżenie to można naogół pominąć, jako nieaktualne.

Pozatem, ilość siły roboczej musi być dostosowaną do zapotrzebowania na nią ze strony kapitału. Przy przewadze popytu nie może być zapewnione wykonywanie umówionej pracy, nie rozwija się wola pracy, konflikty będą znacznie zmniejszały ilość istotnie wykonanej pracy etc. Mechanizm podaży i popytu oczywiście tu nic nie pomoże; przeciwnie, im bardziej jest praca poszukiwana, tem mniej sobie robotnik może robić z wymagań przedsiębiorcy, tem mniej będzie praca prawidłową, tem mniej efektywnej pracy będzie wykonywane, tem bardziej będzie wskutek tego poszukiwana, i tak bez końca. Pozatem wyższe zarobki, zamiast skłonić do większego wysiłku mogą skłonić robotnika do zredukowania podaży pracy, bo przy

wyższym dochodzie więcej ceni swój spokój i wypoczynek. W tych warunkach zarówno praca, jak kapitał, nie będą należycie wykorzystane.

Obok naturalnych, biologicznych warunków powiększenia ludności robotniczej, może ona nastąpić skutek migracji z zewnątrz. Wówczas bezpośrednim warunkiem tego powiększenia będzie możliwość przyciągnięcia jej lepszym położeniem robotnika (tem lepszym, im słabszy rozwój towarowego stosunku do działalności gospodarczej wśród imigrantów).

Zarówno naturalny wzrost, jak migracja, jak zatrudnienie znacznego odsetka, jak wypłacanie wysokich zarobków, przypuszczają jeden wspólny warunek społeczny — znaczną wysokość i stały rozwój nagromadzonego bogactwa — kapitału. Bez odpowiedniego rozwoju kapitału nowy robotnik nie może wziąć udziału we wskazanym przez warunki techniczne, pośrednim, o długim okresie, procesie produkcji, nie może czekać aż dojrzeją plody jego pracy, nie znajduje więc miejsca w zorganizowanym mechanizmie podziału pracy, niszczy sam lub odbiera zarobek innemu, zmniejsza odsetek pracujących i, zamiast być nową siłą wytwórczą, jest tylko ciężarem dla produkcji. To też, częściej w zgodzie ze starą tezą klasyków, trzeba skonstatować, że rozwój kapitału jest koniecznym warunkiem (ale nie przyczyną, ani czemś równoznacznym) podniesienia ilości istotnie produkcyjnie zatrudnionej pracy. Kraj, nie posiadający dostatecznej ilości kapitału, nie może osiągnąć odpowiadającego naturalnym i technicznym warunkom optimum gęstości zaludnienia, a więc i uzyskać wynikającego zeń spotęgowania swej siły wytwórczej.

D. Kapitał. Chodzi mi tu o specjalną siłę wytwórczą nagromadzonego bogactwa, polegającą na możliwości przedsięwzięcia bardziej produkcyjnych, pośrednich procesów produkcji (por. str. 86). Każdy konkretny proces potrzebuje nagromadzenia pewnych konkretnych dóbr, jednak niekoniecznie muszą one być ściśle określone, mogą w pewnych granicach siebie zastępować: tak np. mogą wy-

tworząc gotowe dobro, mając pewną instalację fabryczną, półfabrykaty i bardzo nieznaczny zapas utrzymania dla robotników, albo też mając tylko pierwsze surowce, elementarne narzędzia i bardzo znaczne zapasy utrzymania dla robotników, którzy stopniowo będą tworzyli instalacje, półfabrykaty etc. Towarowa gospodarka ogromnie rozszerza podstawę siły wytwórczej, umożliwiającą pewien konkretny pośredni proces, przez łatwość wymiany. Dzięki temu może ona tkwić w każdej rzeczy mającej wartość. Naogół więc, jeśli się rozważa normalnie funkcjonującą towarową gospodarkę, wzrost specjalnej siły wytwórczej kapitału jest związany ze wzrostem masy odjętych spożyciu dóbr.

To jest jednak tylko jedna strona zagadnienia. Tak jest przy zupełnie normalnem funkcjonowaniu, t. j. przy całkowitej pełni zatrudnienia wszystkich wytworzonych środków produkcji i przy zapotrzebowaniu na nie wszystkie. Wówczas każdy z nich może być w każdej chwili sprzedany i zamieniony na każdy inny. Inaczej przy zdeorganizowanej produkcji; jeśli ilość poszczególnych kategorii rozmaitych dóbr kapitałów nie odpowiada zapotrzebowaniu na nie, poszukiwanie siły wytwórczej w konkretnie określonej formie prowadzi do obezwartościowania części dóbr kapitałów, a przez to zmniejsza się znacznie siła wytwórcza, którą przedstawiają. Nie zmniejsza się natomiast, stosunkowo nawet wzrasta, siła wytwórcza, przedstawiana przez te dobra, które, aczkolwiek nie będąc w specjalny sposób z produkcją związane, mogą łatwo wymieniać się na jakiegokolwiek inne: a więc takich, jak pieniądze, zapasy gotowych towarów etc., etc.

Wystarczająca ilość dóbr tej ostatniej kategorii jest koniecznym warunkiem wykorzystania wszystkich kategorii dóbr przeznaczonych do specjalnego produkcyjnego użytku (maszyn, instalacyj etc.), a więc zachowania im pełni siły wytwórczej, którą mogą przedstawiać.

Tak więc wielkość owej specjalnej siły wytwórczej kapitału zależy zarówno od masy dóbr, które kapitał stanowi, jak też od jego ogólnej płynności; ta zaś jest

związana z jego składem, w szczególności z dostateczną proporcją właściwego płynnego kapitału¹⁾).

Kapitał jest w dzisiejszym ustroju przedstawiony przez nagromadzone w rękach jednej klasy bogactwo, oddzielone najczęściej od innych czynników produkcji. Warunkami utrzymania jego w niezmnieszonej ilości są, przy towarowej formie sił wytwórczych: możliwość zatrudnienia nagromadzonych w rękach kapitalistów bogactw, istotnie produkcyjne ich użycie, pewien dochód ich właścicieli, rozwój usposobienia do oszczędności. Wzrost kapitału przypuszcza te same warunki plus znaczny rozwój produkcji, umożliwiający istnienie wielkiej nadwyżki ponad spożycie, z którejby się tworzyły nowe kapitały. Praktyka wykazuje, że te nowe kapitały powstają przeważnie nie z normalnych oszczędności osób o średnich zarobkach czy dochodach, ale z wielkich zysków, realizowanych przeważnie przez przedsiębiorców w produkcji, a nawet w spekulacji. Oczywiście w wypadku czystej spekulacji, a więc gry giełdowej, odpowiadają one często zmniejszeniu bogactwa produkcyjnego innych osób, są więc nie tworze-

¹⁾ Wynika stąd, że w gospodarce indywidualistycznej siła wytwórcza, która przedstawia pewne dobro lub kompleks dóbr w sensie umożliwiania pośredniego procesu produkcji, zależy od całokształtu stosunków gospodarczych.

Dalsze więc badanie zjawiska i pojęcia kapitału mogłoby być przeprowadzone jedynie w związku z ogólną teorią wymiany i podziału dóbr. Dlatego też świadomie wyrzekam się dalszych rozważań tego przedmiotu, którego nie mógłbym wyczerpać.

W szczególności, zagadnieniem z dziedziny teorii wymiany jest ustalenie stosunków związanych z potrzebną proporcją właściwego płynnego kapitału i wogóle ze stopniem płynności kapitału.

W warunkach normalnej gospodarki, płynność kapitału jest mniej więcej zapewnioną; potrzebna proporcja jest utrzymana w przeciętnym wypadku przez własny interes przedsiębiorców. Dzięki temu przy mniejszych zaburzeniach, płynność dosyć łatwo się odtwarza. Potrzebna proporcja może być naruszona w sposób trwały głównie przez nieprodukcyjne zużycie kapitału płynnego, nadspożycie, które się w pierwszym rzędzie na kapitał płynny kleruje. Przy głębszym naruszeniu, proporcja trudną jest do odtworzenia.

niem, a przetasowywaniem kapitału; nie jest jednak wykluczone, że zyski spekulantów są uzyskane kosztem biernie leżącego bogactwa lub dochodów klas nieprodukcyjnych; poza tem spekulacja używa często produkcji jako drogi, środka do osiągnięcia swych celów i wówczas zysk spekulanta może odpowiadać istotnej nowej wartości, jak np. przy finansowaniu nowych przedsiębiorstw i innych podobnych operacjach, które mogą być zainicjowane w celach czysto spekulacyjnych.

To właśnie wyjaśnia fakt, że okresy gorączki spekulacyjnej poprzedzają często okresy znacznie wzmożonej, w porównaniu z uprzednim stanem rzeczy, produkcji i, że, pomimo niewątpliwych strat doraźnych, które przyczyniają, likwidują się zwykle znacznym plusem ogólnego kapitału społeczeństwa.

Trwałą podstawę ma oczywiście tworzenie nowego kapitału tylko wówczas, kiedy się odbywa z nowo-wytworzonego bogactwa, a więc, w rozważanym wypadku, z produkcyjnych zysków przedsiębiorców; możliwość osiągania wielkich zysków z produkcji jest jednym z warunków dalszej kapitalizacji; z drugiej strony możliwość tych zysków jest niewątpliwie jednym z jej najsilniejszych motywów i nawet jedynym czynnikiem, jeśli wzrost kapitału ma być osiągnięty przez imigrację zzewnątrz.

Przedsiębiorcy mają największe szanse osiągania wielkich zysków przy rozwoju i przekształceniach produkcji naskutek nowych odkryć i wynalazków wiedzy technicznej, podniesienia kwalifikacyj siły roboczej, skoncentrowania większych mas robotniczych etc., także naskutek rozwoju spożycia, a więc dobrobytu, otworzenia nowych rynków, powstania nowych dróg komunikacji etc., koncentracji ludności i produkcji w wielkich centrach (por. niżej r. VI s. IV, 2 f). Stały rozwój życia gospodarczego jest najbardziej sprzyjającym warunkiem tworzenia się nowych kapitałów.

Istnienie wielkich zysków przypuszcza jeszcze szereg innych warunków, tych mianowicie, które przedsiębiorcom pozwalają, sprowadzone przez rozwój gospodarczy, dobre

konjunktury wyzyskać. Takimi warunkami są, poza tylekroć już wymienianą, towarową formą sił wytwórczych:

1) Ukształtowanie cen, przy którym warstwy czynne w produkcji są uprzywilejowane w stosunku do warstw, produkcyjnie biernych, (posiadacze rent, czynników naturalnych, urzędnicy państwowi i gminni i szerzej — wszyscy żyjący z funduszków publicznych, wreszcie kapitaliści-rentjerzy). Ukształtowanie to ma zwykle miejsce przy ogólnym rozwoju gospodarczym, przy stałym lekkim wzroście cen (niekoniecznie przy wysokich cenach, por. niżej sub IV), a więc przy obfitości i stałym wzroście ilości środków obiegu pieniężnego. Obfitość ta i bezpośrednio przyczynia się do wzrostu kapitału, ułatwiając i stymulując kapitalizację.

2) Równowaga sił przedsiębiorców i robotników, albo nawet przeważające stanowisko pierwszych przy ustalaniu i zmianie warunków pracy; a więc dostateczna podaż sił roboczych, ewentualnie wzrost ich ilości.

3) Istnienie wielkich przedsiębiorstw i znacznych fortun. Warunki, zapewniające znaczny zysk przedsiębiorcom, są zapewne dalszemi, a może i drugorzędnymi warunkami kapitalizacji, jednak doświadczenie wykazuje, że tylko przy ich urzeczywistnieniu odbywa się na wielką skalę tworzenie nowych kapitałów. Nie sądzę, aby w granicach gospodarki indywidualistycznej mogło się odbywać tam, gdzie bogactwo jest podzielone w równej mierze, ani tam, gdzie zyski przedsiębiorcy byłyby ściśle spowodowane do wynagrodzenia za kierownictwo i premjum za ryzyko.

Przedsiębiorca występuje tu w nowej roli — organu kapitalizacji; zysk jego, poza podniętą do inicjatywy produkcji, jest jeszcze głównym środkiem tworzenia się nowych kapitałów.

III. Porównanie warunków rozwoju poszczególnych sił wytwórczych wykazuje, obok paru małego znaczenia lub pozornych sprzeczności, wielką łączność i liczne wzajemne związki i uzależnienia. Wzrost wiedzy technicznej, podniesienie ilości i sprawności siły roboczej, przypuszczają

znaczny rozwój i stały wzrost kapitału; odwrotnie wzrost kapitału przypuszcza postępy techniki i obfitość siły roboczej. Zarówno wzrost ilości jak jakości siły roboczej, jak i wzrost kapitału potrzebują wysokiego wynagrodzenia warstw produkcyjnie czynnych. Jednym z warunków (nie jedynym—na tem polega nieporozumienie teorii funduszu płac zarobkowych) trwałego podniesienia zarobków, a więc i dobrobytu robotnika, jest niewątpliwie wzrost kapitału. Każda z sił wytwórczych rozwija się najlepiej w warunkach ogólnego rozwoju gospodarczego i rozwojem swym ten ogólny rozwój podtrzymuje.

A dalej: przy warunkach rozwoju każdej z kategorii sił wytwórczych wypływały: indywidualistyczna forma sił, towarowy stosunek, gdzie niegdzie wola pracy, zamiłowanie do niej, oszczędność — czy to chodziło o skierowanie popędu twórczego do nowych odkryć technicznych, czy o rozwój i utrwalenie sprawności technicznej, czy o warunki, w których dana ilość siły roboczej przedstawia maximum produkcyjnej zdolności, czy wreszcie o warunki tworzenia się kapitału, wciąż powracały zasadnicze warunki prawidłowej produkcji indywidualistycznej. A wreszcie i przede wszystkim: sama prawidłowa produkcja zapewniająca i utrzymanie (a z niem rozwój) wiedzy i sprawności technicznej i zarobki zgromadzonym rzeszom robotniczym i podłoże dla tworzenia nowych kapitałów i płynność istniejących.

Ogólne urzeczywistnienie warunków produkcji, sam fakt, że jest obfitą i prawidłową, jest koniecznem podłożem rozwoju tej produkcji, który to rozwój przynosi ze sobą dalsze, dodatkowe warunki wciąż nowych postępów. Tylko koniecznie trzeba wystrzegać się owego, dość rozpowszechnionego, złudzenia i nie sądzić, że postęp sam wytwarza warunki swego trwania, że jest on własną przyczyną. Postęp nie jest automatyczny — tak jak i produkcja, z którą ma wiele cech wspólnych¹⁾, przypuszcza przede wszystkim

¹⁾ Może nawet wspólną istotę. Myśli tej należącej do dziedziny filozofji, a nie ekonomji, nie próbuję rozwijać, ani badać na tem miejscu.

te same warunki społeczne i psychiczne, a następnie pewne warunki specjalne, których część może być łatwo urzeczywistnioną przy samem istnieniu gospodarczego rozwoju. I odwrotnie postępek gospodarczy jest warunkiem prawidłowej produkcji. Bez niego niema przedewszystkiem wysokich zysków produkcyjnych, czego skutkiem musi być zarówno osłabienie przedsiębiorczości, jak i zmniejszenie inicjatywy produkcyjnej: przedsiębiorca, który przy ryzyku i trudnościach ma mieć o jeden czy dwa procent więcej niż lokując spokojnie swój kapitał, podlega silnej pokusie wycofania się z przedsiębiorstwa; przez to zmniejsza się współzawodnictwo, a więc i łatwość prawidłowego zaspokajania potrzeb. Gałęzie przemysłu, wytwarzające środki produkcji, kurczą się. Pewna dezorganizacja gospodarki może stworzyć dogodne warunki dla spekulacji, której pokusa jest tem silniejszą, im trudniej o produkcyjne zyski — spekulacja zaś odciąga siły wytwórcze od produkcyjnego użytku i jeszcze bardziej się przyczynia do dezorganizacji gospodarki. Powstrzymanie rozwoju ma i inne skutki: praca, nie doskonaląc się technicznie, przechodzi w tępą rutynę i traci na wartości, panowanie nad sobą nabiera owego biernego charakteru (por. r. III s. VIII), popęd twórczy słabnie; powstrzymanie lub cofnięcie wzrostu produkcji uniemożliwia podnoszenie, dyktuje zmniejszenie zarobków; wskutek tego konflikty przedstawiają się jako szczególnie bez nadziejne. Zmniejszenie zarobków może wywołać emigrację. Wszystkie zaś te okoliczności razem wzięte w dalszym ciągu dezorganizują produkcję i bezpośrednio i pośrednio osłabiają wolę pracy i przedsiębiorczość. Z braku inicjatywy produkcyjnej siły wytwórcze pozostają niewyzyskane, podczas gdy liczne potrzeby mogą być jednocześnie niezaspokojone.

Podobne zjawiska dokonywują się przy stagnacji następującej po przesileniu; zatrzymanie rozwoju sił wytwórczych może charakteryzować taką stagnację — niezawsze i niekoniecznie jednak jest z nią związane, pozatem, przesilenie gospodarcze ma oczywiście i inne przyczyny. To

też chcę z naciskiem zaznaczyć, że uwagi powyższe nie pretendują w żadnym stopniu do tego, aby być jakimś szkicem teorii przesileń czy zmiany koniunktur.

Postęp gospodarczy tak samo warunkuje i ułatwia prawidłową produkcję indywidualistyczną, jak ta warunkuje postęp. Produkcja indywidualistyczna jest z natury swej postępową—wynika to już stąd, że zasadniczym motywem jej jest dążenie do maximum zadowolenia, do podniesienia swego zadowolenia, a więc do postępu w dziedzinie zaspokajania swych potrzeb: metodą jej jest racjonalność, a więc możliwie najlepsze ukształtowanie pierwiastków produkcji, czyli znowu postęp; wreszcie środkiem dostosowania do potrzeb—współzawodnictwo, a więc danie lepszych warunków od innego, a więc jeszcze raz postęp. Zahamowanie przez czas jakiś rozwoju produkcji zmniejsza szanse dalszego rozwoju, przynajmniej tak długo, aż nowy pomysły zbieg okoliczności ich nie odtworzy.

IV. Czy szanse te mogłyby być odtworzone sztucznie przez umiejętną interwencję zorganizowanej woli społecznej — państwa? Podług bardzo rozpowszechnionego teoretycznego kierunku, interwencja ta, bezsilna, czy nawet szkodliwa, jeśli chodzi o najlepsze wyzyskanie już istniejących sił wytwórczych, może się jednak skutecznie przejawiać w tworzeniu nowych sił. Jako środki działania państwa wysuwa się w pierwszym rzędzie — ochronę celną, w drugiej — rzadziej i z pewną nieśmiałością — inflację monetarną; wreszcie — prawie wyłącznie ze strony zainteresowanych, znaczne wydatki państwowe. Doświadczenia historii gospodarczej, w szczególności epoki merkantylizmu zdają się ten pogląd potwierdzać. Poświęcę mu więc chwilę uwagi, zaczynając właśnie od stosunków merkantylistycznych.

Swobodny rozwój sił wytwórczych, w szczególności kapitalizacja, nie znajdowały tam niewątpliwie korzystnych warunków. Przedewszystkiem brakło towarowego stosunku do działalności gospodarczej i przedsiębiorczości. Następnie, znaczna część bogactwa, a jeszcze bardziej dochodu należała pod rozmaitemi formami rent, danin, dziesięcin, po-

datków etc. do klas, które nie brały udziału w produkcji, i przeważnie nie oszczędzały nic ze swych dochodów. Z reszty, po odtrąceniu utrzymania klas produkcyjnych pozostawało za mało dla kapitalizowania. Koniecznym warunkiem zarówno kapitalizacji, jak i rozwoju sprawności technicznej robotników, było uprzywilejowanie wytwórców kosztem klas nieprodukcyjnych, stan rzeczy, przy którym mogli oni otrzymywać od ostatnich ceny względnie bardzo wysokie. Wówczas robotnik, korzystając z względnego dobrobytu, mógł kształcić zamiłowanie do pracy i sprawność techniczną, przedsiębiorca zaś, otrzymując ceny znacznie przewyższające koszty — tworzyć i mnożyć kapitał produkcyjny.

Takiem sztucznem uprzywilejowaniem wytwórców, ale dostosowaniem do warunków typu patriarchalnego, był cech rzemieślniczy. Ogólny rozwój sił wytwórczych wymagał zastosowania protekcji w szerszym zakresie i specjalnie korzystnej dla wielkiego przedsiębiorstwa. Sens ekonomiczny i głębsze skutki protekcji merkantylistycznej były naturalnie zupełnie różne od „samoobrony“ cechu rzemieślniczego, metoda jednak, sposób działania był analogiczny: pozwolić wytwórcy przez ograniczenie lub wyeliminowanie współzawodnictwa na pobieranie wysokich cen,¹⁾ a więc pozwolić mu odebrać w tej formie od klas wyższych część owych rent, danin etc., które one ściągały z ludności, podzielić się z nimi ich dochodem, przetworzyć w ten sposób część dochodu, bezużytecznego z punktu widzenia produkcji, w dochód, przyczyniający się do rozwoju sił wytwórczych. Specjalnie w wypadku przedsiębiorcy umożliwiało się mu wielkie zyski; z osiągniętych w ten sposób zysków mógł on dalej gromadzić kapitał i przez to wpływać w przedstawiony

¹⁾ Ponieważ przedmioty codziennego użytku były wytwarzane normalnie we własnym gospodarstwie spożywczy, przedmiotem sprzedaży były najczęściej dobra zbytkowe, dalej przedmioty spożycia wojska, broń etc. Taką jest rola zbytku, nakładów na wojsko i innych wydatków, gospodarczo absolutnie bezużytecznych, ale zawierających znaczny zysk dla przedsiębiorcy, w rozwoju sił wytwórczych, i to tłumaczy znacznie, przypisywane im przez merkantylistów.

powyżej sposób na rozwój innych sił. Pozatem, udzielona kapitalistycznemu przedsiębiorcy protekcja przyczyniała się do upowszechnienia i utrwalenia towarowego stosunku do działalności gospodarczej, który ze swej strony znakomicie przyczyniał się do tego, że zyski nie były trwonione, ale obracane na kapitał produkcyjny.

Kiedy po paru wiekach stosowania tego systemu towarowy stosunek do działalności gospodarczej już się był upowszechnił, a nagromadzenie wielkich kapitałów w rękę przedsiębiorców pozwalało im, korzystając z wyższości produkcji na wielką skalę i rozwoju techniki, osiągać wielkie zyski, kapitalizowanie których dokonywało się niemal samorzutnie, kiedy względny udział klas wyższych w dochodzie społecznym zmalał i sprowadzony został do renty posiadanej ziemi, wysokie ceny przestały być zarówno koniecznym jak i skutecznym środkiem popierania rozwoju sił wytwórczych. Smith, a jeszcze bardziej jego uczniowie, widząc dokoła siebie te właśnie stosunki, na ich podstawie sądzili teorię i praktykę merkantylizmu, nie rozumiejąc wcale, że bez tej polityki nie byłoby właśnie owej obfitości sił wytwórczych, która pozwala nadal obchodzić się bez podobnego uprzywilejowania.

Protekcja celna może jednak okazać się korzystną dla rozwoju sił wytwórczych i w warunkach odmiennych od merkantylizmu, nawet przy zupełnem urzeczywistnieniu rozważanych w uprzednich rozdziałach warunków produkcji. Działa ona zawsze—i to trzeba sobie uświadomić—w drodze uprzywilejowania kapitalistycznych przedsiębiorców w stosunku do innych klas ludności. To uprzywilejowane położenie może jednak, jak wynika z uprzednich uwag, być sprzyjającym warunkiem dla rozwoju kapitału, a w wypadku ochrony celnej wychodzi także, jak się zdaje, przeważnie na korzyść robotników. Ale protekcja celna niezawsze zapewnia uprzywilejowanie przedsiębiorców. Trzeba tu różnić dwa wypadki.

Jeśli ilość kapitału w pewnym kraju jest mniejsza niż to, co jest potrzebnem dla wyzyskania czynników natural-

nych, te ostatnie wyjątkowo tylko będą przynosiły rentę, to też podrożenie towarów, wynikające jako skutek ochrony celnej całkowicie prawie przechodzi w zysk kapitalistycznego przedsiębiorcy (ewentualnie część pozostaje jako podniesienie realnej płacy). Koszty płacą rolnicy, urzędnicy, rentjerzy etc., klasy przeważnie nie przyczyniające się do wytwarzania nowych kapitałów. Powiększa się natomiast masa dochodów, z których tworzą się nowe kapitały; wysoki zysk przyciąga je także zzewnątrz. W kraju, w którym brak kapitału na wyzyskanie jego sił naturalnych, ochrona celna może przyczynić się znacznie do jego rozwoju, a co zatem idzie, przyczynić się do podniesienia produkcji.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz przy znacznym rozwoju kapitału i kwalifikowanej siły roboczej; wówczas daje się odczuwać brak czynników naturalnych i podniesienie ceny idzie przeważnie lub wyłącznie na podniesienie renty ¹⁾. Wysoka cena nie wystarcza sama, aby wysoki zysk przedsiębiorcy zapewnić — w tych warunkach protekcja celna jest dla produkcji zupełnie bezużyteczną.

Takimi wydają mi się możliwe skutki i granice interwencji państwa w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych. Interwencja przez inflację monetarną, o ile może wpływać, to w ten sam sposób i w tych samych granicach co ochrona celna (przez podniesienie cen). W szerszym jednak zakresie dezorganizuje ona gospodarkę, podnieca spekulację, a szczególnie szkodliwie działa na wolę pracy i oszczędność.

Protekcja państwowa we wszelkich jej formach rozwija siły wytwórcze wtedy tylko, kiedy znaczna część dochodu społecznego byłaby bez niej dzieloną pomiędzy warstwy, nie przyczyniające się ani do utrzymania, ani do wytworzenia nowych sił wytwórczych. W przeciwnym razie pociąga za sobą tylko odchylenia od naturalnego ukształtowania

¹⁾ Ciekawem jest, że Smith, żyjący jeszcze w epoce, gdzie, w Anglii nawet, kapitał był względnie rzadkim w porównaniu do ilości ziemi zdolnej do uprawy, uważał, że własność ziemiska nie korzysta z protekcji celnej, która wychodzi na dobre jedynie przedsiębiorcom przemysłowym. W pół wieku później Ricardo był wręcz odmiennego zdania.

i dezorganizację produkcji: z punktu widzenia czysto gospodarczego jest więc wówczas szkodliwą ¹⁾).

¹⁾ Rozważania powyższe dotyczące ochrony celnej tłumaczą, zdaje mi się, niektóre rzekome sprzeczności tego zjawiska. Uważano np. za taką sprzeczność fakt, że kraje o wysokiej kulturze przemysłowej domagają się ochrony dla odparcia konkurencji taniego robotnika: otóż jeśli kraj ma drogiego robotnika, to znaczy, że jest jeszcze w stadium intensywnego rozwoju tej siły wytwórczej, że jego czynniki naturalne nie są jeszcze całkowicie wyzyskane. Kraje, które doszły do nasycenia (w danym stadium techniki) kapitałem i pracą, dobrze wychodzą na wolnym handlu (Anglija, Belgja, Holandia), a miernie na protekcji celnej (Francja); kraje intensywnie rozwijające się ciągną zwykle korzyść z ochrony celnej (Niemcy, Stany Zjednoczone, Kolonie Angielskie).

Ochrona celna może być pożyteczną w innym jeszcze wypadku, mianowicie, jeśli są siły wytwórcze, nadające się tylko do jednego użytku. Oparte na teorii kosztów porównawczych, wolno-handlowe wnioski Ricarda przypuszczają, że siły wytwórcze mogą być stosowane do każdej produkcji. W istocie tak jest niezupełnie. Rozważam następujący skrajny wypadek: w naszym kraju pewne siły wytwórcze mogą służyć wyłącznie do wytwarzania towaru A; w przeciwnym razie wymięgają lub zmarnują się. Towar A jest normalnie wymieniany na środki utrzymania B, C, D. Przypuśćmy, że A może być taniej sprowadzany z zagranicy; wówczas B, C, D będą wywożone wzamian zań. Wszyscy będą się mieli jak dawniej, nawet lepiej, bo A jest tańsze, z wyjątkiem wytwórców A, którzy zupełnie stracili zarobek. Następuje więc zmniejszenie produkcji krajowej, któremu można przeciwdziałać przez protekcję celną.

Odwrotnie, jeśli dla A znajduje się rynek zbytu zagranicą, produkcja krajowa odpowiednio wzrasta.

Przytoczony wypadek w czystej formie musi być nader rzadki. W formie złagodzonej spotyka się on jednak niewątpliwie i w odpowiednim zakresie usprawiedliwia ochronę celną. Poniżej rozważam warunki wielostronnego zastosowania sił wytwórczych: jak tam wykazuję, wielostronność ta jest mocno zaznaczoną tendencją — niema jednak konieczności, aby wszędzie musiała zwyciężyć (por. r. VI s. IV, 2, d).

Zdaje się, że to właśnie zjawisko sił wytwórczych o ograniczonym zastosowaniu leży u podstawy niezmiernie ciekawych uwag Sombarta o merkantylistycznych teoriach handlu zagranicznego (*Der Moderne Kapitalismus* II. str. 934-5). *Ausfuhr-Länder*, kraje, mające inicjatywę wywozu, są to właśnie te, które wywożą produkt sił wytwórczych, nie mogących korzystnie być zatrudnionymi przy innej produkcji. Nie wiem natomiast, czy jest zupełnie słuszne i zgodne z merkantylistyczną teorią utożsamianie krajów wywozowych z mającemi nadmiar produktów rolnych; w każdym razie może to być przyjęte tylko ze znacznem zastrzeżeniem.

ROZDZIAŁ VI.

Społeczne warunki spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.

I. Zagadnienie, które tu będę rozważał, mogłoby spowodować pewną trudność, a przynajmniej nieporozumienie, to też chcę się odrazu przeciw temu nieporozumieniu zastrzec. Spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych przedstawia się nam zwykle jako powiększenie naszej znajomości sił natury i umiejętności ich wykorzystania: jest to jednak wypadek rozważany w poprzednim rozdziale i traktuję go jako wzrost, wytworzenie, a przynajmniej zmianę siły wytwórczej; jeśli młody tkacz, pracujący narazie na pojedynczym warsztacie nauczył się prowadzić podwójny lub poczwórny, to wytworzył, zdaniem mojem, nową siłę. Nie o ten wypadek chodzi mi więc tutaj: przypuszczam, że natura fizyczna siły wytwórczej i nasza znajomość jej pozostają bez żadnej zmiany.

W tych warunkach spotęgowanie jej produkcyjnego efektu może jeszcze nastąpić przez odpowiednie skombinowanie jej z innemi; istotnie skombinowanie to ma pewien związek z obchodzącem mię obecnie zjawiskiem. Jednak zasadnicze zagadnienie pierwszego jest zupełnie odmienne i da się tak sformułować: jakie są warunki samego skombinowania, jego możliwości?—zagadnienie to już rozważałem i, przy indywidualistycznej produkcji, odpowiedź nań jest bardzo prosta: indywidualistyczna forma sił wytwórczych i towarowy do nich stosunek — słowem towarowa

forma sił wytwórczych: wówczas każde, uważane za korzystne, skombinowanie sił jest zapewnione, dzięki możliwości, którą samo stwarza, dania potrzebnego wynagrodzenia czynnikom produkcji. Warunki, umożliwiające skombinowanie sił, możnaby było na upartego nazwać warunkami spotęgowania produkcyjnego efektu sił, ale nie są to te warunki, już rozważane powyżej, które obchodzą mię obecnie: to co napewno może być przy nich spotęgowaniem, to zdolność wytwórcza tych sił, ale niekoniecznie jej efekt.

Spotęgowanie produkcyjnego efektu, które tu mam na myśli, polega na tem, że przy pewnym układzie zewnętrznych zjawisk staje się korzystne (w formie nadwyżki, mierzonej w wartości, wyniku nad wysiłkami) i będzie istotnie wprowadzone w życie: 1) zastosowanie bardziej pośredniego procesu produkcji, przy którym te same siły wytwórcze mogą dać znacznie obfitszy rezultat; 2) dalej idące wyzyskanie rezultatów, które mogą dać już stosowane procesy.

Parę przykładów najbardziej elementarnych wyjaśni moją myśl.

1-o. Mam przejść strumień; mogę rozebrać się i przejść go wbród, albo mogę odszukać miejsce wąskie i przeskoczyć, albo odszukać miejsce, gdzie z płytkiego dna wystają kamienie i przejść po tych kamieniach, albo wreszcie przynieść parę desek i kołków i zbudować kładkę. Jeśli raz przypadkowo przechodzę przez strumień w tem miejscu, wybiorę zapewne jeden z pierwszych trzech sposobów, jeśli jednak mam przechodzić strumień codziennie, opłaci mi się czwarty. Wysiłkiem równym temu, któryby mię kosztowało, powiedzmy, kilkakrotne zbaczanie i przeskakiwanie strumienia, okupiłem możliwość przechodzenia go w każdej chwili tam właśnie, gdzie leży moja droga. Niema tu ani nowych sił wytwórczych ani możliwości technicznie nowego ich kombinowania. Ta sama moja siła robocza daje większy efekt produkcyjny. Ale ten większy efekt produkcyjny jest ściśle uwarunkowany przez to, że mam często w danem miejscu przechodzić strumień—inaczej cała operacja byłaby bezsensowną.

2-o. Mam wygotować odpis jakiegoś utworu; mogę to zrobić ręcznie, na maszynie, na hektografie, dać wydrukować po uprzednim zrobieniu klisz stereotypowych etc., etc. Racjonalność każdego sposobu postępowania uzależniona jest od tego, jak wiele egzemplarzy odpisu może być potrzebne: jeśli przypuszczam, że będą potrzebne dziesiątki tysięcy rocznie przez szereg lat, wskazane jest zrobienie stereotypów; jeśli potrzebny jest jeden—przepisanie odręczne lub na maszynie. Zastosowanie bardziej produkcyjnego procesu jest uwarunkowane przez odpowiednie zapotrzebowanie.

3-o. Komunikacja pomiędzy dwoma punktami może odbywać się ścieżką, drogą wiejską, bitą, koleją. I tu znowu przyjęcie tego czy innego typu drogi będzie uwarunkowane przez przewidywaną intensywność i prawidłowość ruchu; w zależności od tego, jakim będzie ten ruch, może okazać się bardzo rozmaitym stosunek istotnego efektu produkcyjnego do zrobionego wysiłku ¹⁾). Dalej: jeśli produktywność pewnego utworu usprawiedliwia wydanie stereotypowe, jeśli intensywność ruchu pomiędzy dwoma punktami usprawiedliwia budowę kolei, to istotny efekt produkcyjny sił, które doprowadzają do wytworzenia gotowego druku lub do przewiezienia tonny kilometrycznej, będzie zależał jeszcze od tego, czy klisze stereotypowe będą zużyte do ostatecznych granic, czy kolej osiągnie maximum swej zdolności przewozowej. Będzie to zachodzić w warunkach,

¹⁾ Za jednostkę wysiłku trzeba naturalnie brać nie tylko samą pracę, ale pracę+zużycie czynników naturalnych+unieruchomienie kapitału przez określoną długość czasu; czasami przy jednym systemie produkcji efekt może się okazać większy, niż przy innym, w odniesieniu do każdego z tych czynników; czasami jednak będzie on większym w stosunku do jednego, a mniejszym do drugiego — wytyczną naszego postępowania będzie wartość w abstrakcyjnym środku zaspokajania potrzeb (por. r. II sub !). Ale nawet, jeśli mamy pierwszy wypadek, fakt, że przy jednym systemie produkcji efekt może być bezwzględnie większy niż przy drugim, nie zapewni bezpośrednio urzeczywistnienia pierwszego — bo ten wielki efekt produkcyjny może nie odpowiadać żadnej potrzebie.

które określają nie tylko wielkość, ale i porządek zapotrzebowania na odpowiednie dobra lub usługi.

Starając się ująć rzecz ogólniej: pomiędzy naszymi potrzebami a czynnościami, względnie dobrami, które je mogą zaspokoić, zachodzi, między innymi, taki stosunek: jedna i ta sama konkretna czynność (dobro) może przyczynić się do zaspokojenia pewnej ilości konkretnych potrzeb. Odnosi się to już do niektórych czynności, zaspokajających potrzebę bezpośrednio, względnie do dóbr naturalnych, które bezpośrednio nam służyć mogą: przykładami mogą być: odczyt, widowisko, przewiezienie wiadomości; z drugiej strony: naturalna droga wodna, jaskinia, dająca schronienie większej ilości ludzi etc. Szczególnie ważnym jest jednak ten stosunek przy pośrednim zaspokajaniu potrzeb lub wytwarzaniu dóbr; pośredni proces produkcji polega właśnie na tym, że zamiast czynności, prowadzących najprostszą drogą do celu, wykonywa się takie, które dopiero ułatwią szereg innych, ostatecznie zaspokajających potrzebę. Te to pośrednie, przygotowawcze czynności prawie zawsze przyczyniają się do zaspokojenia większej ilości konkretnych bezpośrednich potrzeb i na tym właśnie polega ich techniczne znaczenie. To też stosowanie pośredniego procesu produkcji, w jakiegokolwiek jego formie, przez sam fakt swego istnienia pociąga za sobą pomnożenie tych czynności, które współdziałają zaspokojeniu większej ilości konkretnych potrzeb. Ale pośredniość procesu i w inny sposób jeszcze przyczynia się do tego pomnożenia: powiększając w bardzo znacznej mierze ilość i różnorodność czynności produkcyjnych powiększa ona prawdopodobieństwo, że te same konkretne czynności będą mogły wejść jako ogniwa do kilku procesów produkcji; przez to podwójnie przyczyniają się do zaspokojenia większej ilości potrzeb. Przez postawienie motoru osiąga się nie tylko poruszenie maszyny mniejszą w rezultacie ilością pracy, ale możliwe jest ewentualnie poruszać większą ilość maszyn. Przy skomplikowaniu współczesnych procesów produkcji te ogniwa mogą się łączyć i zachodzić jedno w drugie bez końca. Ale każdy pośredni

proces produkcji z natury swej powiększa ilość czynności, prowadzących do celu; teoretycznie kompensuje to zawsze bardzo hojnie przez to właśnie, że owe wstawione czynności mogą współdziałać przy zaspokajaniu wielkiej ilości konkretnych potrzeb: kompensata ta jednak wówczas, tylko jest rzeczywistą, kiedy istotnie przedstawiają się te potrzeby, których zaspokojeniu mogą rzeczzone czynności współdziałać. Spotęgowanie więc efektu produkcyjnego sił wytwórczych, omawiane w tym rozdziale, będzie polegało na tem, że wzrasta czy to stosunkowa ilość takich konkretnych czynności, z których każda przyczynia się w określonym stopniu do rzeczywistego zaspokojenia większej ilości potrzeb, czy też ilość potrzeb istotnie (nie tylko potencjalnie) zaspokajanych przez poszczególną z tych czynności; przysięgam przypuszczam, że ilość sił wytwórczych albo nie wzrasta wcale, albo wzrasta w stopniu słabszym niż efekt produkcyjny. Warunkiem zaś takiego spotęgowania jest pewien układ rzeczywiście odczuwanych potrzeb, taki właśnie, aby materialnie możliwym było zaspokoić pewną ich ilość zapomocą tych samych konkretnych czynności¹⁾.

Teraz postaram się usunąć parę możliwych wątpli-

¹⁾ Do tego samego sprowadza się w znacznej mierze użyteczny efekt podziału pracy — tak np. oszczędność wysiłku, którą zawdzięczamy temu, że robotnik nie potrzebuje czasu tracić na przechodzenie od jednego zajęcia do drugiego, na zmianę narzędzi etc., jest równoznaczną z wykonaniem jednej z czynności produkcyjnych (przygotowawczych) np. przyjęcia pewnej pozycji, użycia, przystosowania, wprawienia w ruch, narzędzia etc., raz zamiast wielu razy. W najprostszym przykładzie podziału pracy, kiedy szereg robotników podaje sobie cegły, któreby inaczej każdy musiał oddzielnie nieść w górę, jedna z zasadniczych czynności, wejście na pewną wysokość, czy dojście do pewnej odległości jest przez każdego robotnika wykonywana raz jeden, a nie przy każdym wnoszeniu.

Wogóle każde ułatwienie produkcyjne sprowadza się czy to do rozszerzenia efektu poszczególnych czynności, czy też do bezwzględnego uproszczenia czynności. Jeśli mamy do czynienia z tym drugim wypadkiem w czystej formie, ułatwienie jest bezwzględne i może być stosowane bez żadnych warunków. W praktyce postęp wiedzy technicznej łączy zwykle te dwa pierwiastki — jest to słuszne i dla podziału pracy.

wości. Pierwsza to to, że wszelkie powiększanie produkcji przypuszcza istnienie potrzeb, któreby mogło zaspokoić. Z tego punktu widzenia i zastosowanie nowych sił wytwórczych przypuszcza nowe potrzeby. Wogóle, skoro niema potrzeb — niema produkcji. Taki zarzut jednak polegałby na nieporozumieniu. Nie o to chodzi, że muszą być potrzeby, któreby spotęgowane siły mogły zaspokoić, ale o to, że te potrzeby muszą wystąpić w szczególny sposób i w szczególnym porządku, aby samo spotęgowanie było możliwe. Wprawdzie rozwój większości sił wytwórczych przypuszcza koniecznie pewien stopień owego spotęgowania ich efektu (liczne wynalazki, kapitał jako taki etc.), ale się z niem nie pokrywa. Możliwe jest czysto ilościowe ich powiększenie, które zaspokaja potrzeby rozbieżne, nie pozwalające na dalsze potęgowanie efektu: np. w pewnej miejscowości masa osób pragnie wygodnie i szybko podróżować, ale ponieważ czas i kierunek podróży są bardzo różne, nie pozwala to zbudować i uruchomić kolei. Jednak, podróżując końmi, mogą potrzebować nawet większego kapitału i pracy, a otrzymać mniejszy efekt.

Niesłusznąby była i druga wątpliwość, a mianowicie że mamy tu tylko dawno znany fakt wpływu wielkości rynku na system produkcji. Nawet, przypuszczając, że można mówić o rynku na usługi linii kolejowej etc. (a właściwie nie widzę przeszkód, aby pojęcie rynku w ten sposób uogólnić), wielkość rynku, to jest ilość potrzeb, które przez daną siłę wytwórczą mogłyby być zaspokojone, nie decyduje jeszcze o jej produkcyjnym efekcie; znaczenie ma także porządek, w którym te potrzeby występują: tak więc jeśli N osób chce skorzystać dziennie z linii kolejowej, nie jest obojętne dla efektu produkcyjnego poszczególnego toru kolejowego, czy te osoby koncentrują się o jednej porze dnia, czy też rozkładają na cały dzień. Nie jest również obojętnem dla sposobu wydania książki, czy czytelników swych znajdzie ona w ciągu najbliższych kilku miesięcy, czy też w ciągu wielu lat. Można przytoczyć znacznie więcej takich i innych przykładów, które nie dadzą się

włóczyć w pojęcie rozszerzenia rynku, nie rozsadzając tego pojęcia. Poza tem, spotęgowanie efektu wymaga pewnych specjalnych warunków po stronie podaży. A fortiori nie da się spotęgowanie sprowadzić do podniesienia użyteczności, czy użyteczności krańcowej.

Po trzecie, z innego punktu widzenia, mogłoby się pozornie wydać, że warunkiem spotęgowania sił wytwórczych jest tylko i jedynie powiększenie kapitału, że w ten sposób wypadek, rozważany obecnie, sprowadza się do wypadku rozważanego w zeszłym rozdziale. Istotnie od czasu pomnikowego dzieła Böhm-Bawerka przywykło się łączyć pojęcia kapitału i pośredniego procesu produkcji i niewątpliwie bardziej wydajny pośredni proces będzie z reguły potrzebował więcej kapitału. Jednak, jeśli nawet przyjąć całkowicie stanowisko Böhm-Bawerka (nie we wszystkich może szczegółach zupełnie wolne od zarzutów) to jednak: 1) sam Böhm uznaje i podkreśla z pewnym naciskiem możliwość licznych wypadków, w których wyższy efekt produkcyjny da się uzyskać przy mniejszym kapitale; 2) co jest szczególnie ważne, pod wyrażeniem „więcej kapitału” rozumie on zawsze: „więcej kapitału na robotnika” (Mehr Kapital pro Kopf). Spotęgowanie efektu sił wytwórczych mogłoby więc polegać na tem (i bezwzględnie często polega), że ten większy efekt produkcyjny jest otrzymany przez tę samą, co uprzednio, ilość kapitału i mniejszą ilość pracy¹⁾, a to tem bardziej że 3) wytwarzane po przekształ-

¹⁾ Tutaj może mnie spotkać zarzut, że ta ostatnia kombinacja jest zawsze korzystniejszą, musiała więc być i uprzednio już stosowaną — na tem jednak właśnie cała rzecz polega, że uprzednio zastosowanie bardziej produkcyjnego systemu mogło być niemożliwem, bo przypuszczało większe skoncentrowanie lub ujednolajnienie popytu; np. brak środków komunikacji uniemożliwiał dostarczenie spożywcom produktów skoncentrowanej fabryki; albo też w myśl punktu 3) zmiana polegała np. na przejściu od ręcznego szewstwa do fabrycznego wyrobu obuwia: dopóki klientela żądała od obuwia pewnych cech, które tylko przy ręcznym wyrobie mogły być uzyskane, oszczędności fabrykacji nie wystarczały, aby zapewnić triumf wielkiemu zakładowi; dopiero ujednolajnienie gustów pozwala zastosować maszynową produkcję.

caniu technicznym dobro może nie być zupełnie identycznym z poprzednio wytwarzaniem.

Ale w wielu wypadkach wzrost kapitału będzie koniecznym warunkiem zastosowania bardziej produkcyjnego systemu; będzie nim tak samo, jak w innych wypadkach wzrost ogólnej masy pracujących, niezbędny, aby należyście podział pracy zorganizować, tak samo jak uprzedni rozwój wiedzy technicznej. Ale nie o to chodzi, — ten kapitał, i ta praca, i ta wiedza mogły już istnieć, ale nie mogły być zastosowane w pewien wysoce produkcyjny sposób, dopóki popyt nie ukształtował się odpowiednio. A wówczas powiększanie produktywności będzie stosunkowo większym od powiększenia ilości tych sił wytwórczych. Powstaje tu istotne spotęgowanie ich produkcyjnego efektu, spotęgowanie, którego przypadkowym warunkiem jedynie jest wzrost samych sił, a którego zasadnicze, konieczne warunki trzeba właśnie określić.

Po czwarte nie jest to również tylko kwestją dobrej organizacji i należytego wyzyskania sił wytwórczych. Dobre formy organizacyjne są naturalnie koniecznym warunkiem spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych; na tem polega ich najważniejsze bezpośrednie zadanie. Ale i przy najlepszej organizacji, warunki rynku mogą uniemożliwić lub uczynić nieracjonalnem technicznie najlepsze wyzyskanie sił wytwórczych. Właśnie chodzi o określenie warunków, w których to, co jest technicznie racjonalnem, t. j. przyrzeka przeciętnie największy produkt na jednostkę kosztów, robi się również ekonomicznie racjonalnem, daje większą wartość niż pochłania.

Wreszcie rozważane tutaj spotęgowanie efektu siły wytwórczej nie jest wcale równoznaczne z tem pozornem spotęgowaniem poszczególnej siły, które się osiąga przez skombinowanie jej z większą ilością innych czynników produkcji, np. tak zwane podniesienie wydajności gruntu przy podniesieniu ilości kapitału i pracy. Podniesienie to nazywam pozornem, gdyż na dodatkowe jednostki innych czynników produkcji przypada mniej produktu niż na dawniej zatrudnione.

II. Po wyjaśnieniu—może niepotrzebnem—wszystkich mogących nasuwać się wątpliwości, postaram się ustalić typowe formy spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych.

Widzę dwie główne formy: bezpośrednią i pośrednią, z których każda ma dwie odmiany. Spotęgowanie może być uzyskane:

1) bezpośrednio:

a) przez stworzenie z istniejących sił wytwórczych kombinacji technicznie potężniejszej, niż dotychczasowa (a więc dającej więcej użyteczności);

b) przez otrzymanie z istniejących kombinacji, lub poszczególnych sił większej użyteczności (traconej dotychczas z powodu pewnego ukształtowania popytu);

2) za pośrednictwem przyspieszenia obrotu kapitału:

a) przez otrzymanie z istniejących sił lub ich kombinacji tej samej użyteczności w krótszym przeciągu czasu;

b) przez stworzenie z istniejących sił wytwórczych kombinacji, dającej tę samą użyteczność w krótszym przeciągu czasu.

Przyspieszenie obiegu kapitału pozwala, utrzymując bez zmniejszenia siły wytwórcze, mieć ten sam produkt na krótszy okres czasu, inaczej mówiąc, mieć większą ilość produktu, względnie użyteczności na każdą jednostkę czasu, równa się więc pozytywnemu powiększeniu efektu produkcyjnego. W szczególności zaś przyspieszenie obiegu kapitału obrotowego pozwala ograniczyć się do mniejszej ilości tegoż, a więc mieć ten sam efekt, stosując mniejszą siłę. Zagadnienie przyspieszenia obiegu kapitału rozważam w związku z zagadnieniem technicznego spotęgowania efektu produkcyjnego, gdyż oba są poszczególnymi wypadkami spotęgowania produkcyjnego efektu wogóle, oba zjawiska zachodzą w tych samych zasadniczych warunkach—pewnego szczególnego ukształtowania popytu i produkcji i ulegają tak samo bezpośredniemu wpływowi zjawisk doraźnych—sytuacji rynkowej, konjunktury, cen etc.; przejawiają się też najczęściej w tych samych konkretnych zjawiskach: to co jest

lepszem wyzyskaniem pewnej produkcyjnej instalacji będzie też najczęściej przyśpieszeniem obiegu zawartego w niej kapitału. Wreszcie formalne określenia spotęgowania produkcyjnego efektu zarówno str. 378 jak str. 381 stosują się do wypadku przyśpieszenia obiegu kapitału. Jeśli chodzi o pierwsze określenie to niewątpliwie, przyśpieszenie to jest „dalej idącym wyzyskaniem rezultatów, które mogą dać stosowane procesy”. Jeśli chodzi o drugie, to znowu niewątpliwie czynność tworzenia kapitału przyczynia się do zaspokojenia wszystkich potrzeb, przy których grają rolę usługi tego kapitału (aczkolwiek materialnie może nie być w żadnej z niemi styczności). Przykład: w ten czy inny sposób zarobiłem większą sumę, którą kapitalizuję i używam chociażby w przedsiębiorstwie przewozowym. Czynności, zapomocą których zarobiłem swój kapitał, mogą nie mieć nic wspólnego z tem przedsiębiorstwem, tem niemniej czynność wytworzenia kapitału jako takiego, umożliwiającą mi nabycie i utrzymanie inwentarza, wynajem personelu etc. współdziała zaspokojeniu wszystkich potrzeb, którym służy moje przedsiębiorstwo. Ilość potrzeb, do których zaspokojenia przyczynia się czynność tworzenia kapitału, będzie oczywiście tem większą, im szybszy jest jego obieg¹⁾.

Konkretne zjawiska techniczne, w których się przejawia ta czy inna forma spotęgowania efektu sił wytwórczych są bardzo różnorodne i mogą odpowiadać rozmaitym zasadom racjonalnej techniki gospodarczej. Wprowadzenie w życie każdej z tych zasad może przypuszczać pewne warunki zarówno po stronie produkcji jak i po stronie spożycia; dla każdej poszczególnej z nich warunki te mogą być dosyć

¹⁾ Przyśpieszenie obiegu kapitału naturalnie nie ma nic wspólnego z przejściem do krótszego, bardziej bezpośredniego procesu produkcji. Proces taki najczęściej będzie też mniej wydajny. Przy przyśpieszeniu obiegu pośredniość procesu, ilość pośrednich ogniw, które prowadzą do celu, pozostaje bez zmiany — przyśpieszenie osiąga się tylko przez usunięcie lub skrócenie tych przerw pomiędzy aktami procesu, które nie są techniczną koniecznością.

proste; trudności wyrastają dopiero wówczas, kiedy mają być skombinowane ze sobą; warunki zastosowania pewnej, ewentualnie ważnej, zasady techniki mogą się znaleźć, przynajmniej w pewnych granicach, w sprzeczności z warunkami zastosowania innej, niemniej ważnej. Poza tem spożywcą dla jednej gałęzi przemysłu jest często inna gałąź produkcji; należyte wyzyskanie sił wytwórczych jednej może przeszkadzać takiemuż drugiej. Teoretycznie możliwe spotęgowanie efektu posiadanych sił nie może być w praktyce osiągnięte. Można jednak wyobrazić sobie taki układ zjawisk, przy którym warunki zastosowania głównych zasad technicznych wykazą daleko idącą zgodność. Ten właśnie układ będzie odpowiedniem podłożem dla maksymalnego spotęgowania efektu sił wytwórczych. Chodzi więc o zbada nie warunków, którym musi odpowiadać podobny układ.

III. Konkretnie zjawiska, w których się przejawia rozważane w tym rozdziale spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych, dają się ująć w następujących kategoriach:

1) (najczęściej). Skonsolidowanie procesu produkcji w ogólnym sensie, t. j. stworzenie materialnego środowiska dla ułatwienia dalszych czynności, przygotowanie instalacyj, maszyn, narzędzi, zapomocą których czynności produkcyjne będą wykonywane kosztem mniejszego wysiłku. Spotęgowanie tą drogą może przechodzić wszystkie stopnie i pójść nawet bardzo daleko; przytem wymaga skomplikowanych i kosztownych instalacyj, które opłacą się tylko przy bardzo znacznem powiększeniu ilości tych czynności, którym służą. Zastosowanie metody skonsolidowania przypuszcza więc po stronie produkcji—znaczne nagromadzenie kapitału, pewien stopień wiedzy technicznej, stabilizację produkcji w stałych warsztatach; po stronie spożycia: szeroki rynek, a więc znaczną ilość i pewną jednorodność potrzeb, które dany proces produkcji może zaspokajać, terytorjalne sąsiedztwo lub łatwość komunikacji z ośrodkiem produkcji.

2) Szablonizacja produkcji czyli skonsolidowanie właściwe — zmaterjalizowanie części czynności, wcielenie jej w rzecz, która potem poniekąd sama, automatycznie, wy-

zwała wykończające czynności, zrobienie szablonu, podług którego będą się wytwarzały następne jednostki (klisza, wzór, model etc.). Tutaj należy też stworzenie określonych typów, normalizacja, dalej jako jej skutek zamienne części etc.

Szablonizacja, jako odmiana skonsolidowania przypuszcza wszystkie jego warunki. Wprawdzie spotęgowanie efektu nie wymaga tu bezpośrednio tak olbrzymich instalacyj, a więc tak wielkiego kapitału, jak tam, ale potrzeba bardzo szerokiego rynku pozostaje nie mniejszą. Do tego trzeba dodać znaczny rozwój wiedzy technicznej i zupełną identyczność pewnych potrzeb u znacznej ilości spożywców. To jednak nie wyczerpuje warunków właściwego skonsolidowania; mianowicie, najważniejszy wpływ swój wywiera ono przez ustalenie typów, normalizację środków produkcji—maszyn, surowców, materiałów budowlanych etc. Przedsiębiorca, który się takimi środkami produkcji posługuje, osiąga znaczną korzyść: bezpośrednio, dzięki tańszemu kosztowi i możliwości szybkiej dostawy, i, pośrednio, dzięki możliwości stosowania zamiennych części, a w razie upowszechnienia się typu — możliwości łatwego dostosowania wzajemnego materiałów, narzędzi, rozmaitych części instalacji etc. Jednocześnie jednak będzie on musiał albo wytwarzać przedmioty spożycia określonych, w dosyć ciasnych granicach, typów, albo zrezygnować z dokładnego dostosowania środka produkcji do celu, a więc wykroczyć przeciw innej zasadzie racjonalnej techniki. Tak tedy spotęgowanie efektu produkcyjnego sił wytwórczych przez upowszechnienie normalizacji przypuszcza po pierwsze bardzo daleko idące ujednostajnienie potrzeb w pewnej dziedzinie, po drugie, aby możliwie uwzględnić odcienie, bardzo wielkie urozmaicenie normalnych typów, wytwarzanych przez producentów środków produkcji, co znowu przypuszcza bardzo wielkie rozmiary ich zakładów i bardzo znaczny rynek na środki produkcji.

3) Właściwa koncentracja, sprowadzenie pewnej ilości podobnych do jednej większej jednostki. Tutaj należą techniczne zasady wielkich jednostek mechanicznego aparatu

(lokali, motorów etc.), spożycia w wielkich porcjach, usunięcia pośredniego opakowania, długotrwałości etc. Korzyść polega tu, jak wiadomo, na tem, że koszt budowy lub eksploatacji wielkiej jednostki wzrasta powolniej niż jej potencjalny efekt produkcyjny. Tak samo jak konsolidacja, celowe zastosowanie koncentracji przypuszcza z jednej strony obfitość kapitału, z drugiej odpowiednio szeroki rynek.

4) Łączne wykonanie, przy którym to, co jest wspólne grupie jednoczesnych aktów produkcyjnych, zostaje przedmiotem jednej konkretnej czynności. Przypuszcza to po stronie produkcji znaczne rozmiary, tak aby jednoczesne zachodzenie licznej grupy aktów było prawdopodobne i skomplikowanie techniki, aby nasuwały się liczne możliwości tego łączenia. Po stronie spożycia warunki mogą być dwojakie, zależnie od tego, czy chodzi tu o towary czy o usługi. W pierwszym wypadku jedynym warunkiem jest dosyć szeroki rynek; w drugim, oprócz tego (szeroki rynek znaczy tu wielkie zapotrzebowanie na usługi) warunek zbieżności w miejscu i czasie.

5) Ciągłość procesu produkcji. Ze strony produkcji ciągłość zatrudnienia sił wytwórczych jest naturalną tendencją tych wszystkich gałęzi, w których czynności produkcyjne nie są związane z pewnemi zjawiskami klimatycznymi. Ciągłość ta wymaga jednak odpowiedniego ustosunkowania, dostosowania do siebie wszystkich części składowych zakładu produkcji, a więc instalacji, maszyn, narzędzi, ilości personelu rozmaitych kategorii, ilości surowców, w szczególności prawidłowego ich dopływu. Może to wymagać przyjęcia przez zakład produkcji znacznych rozmiarów; w niektórych wypadkach przypuszcza istnienie prawidłowych stosunków handlowych nazewnątrz. W dziedzinach produkcji, związanych z wpływami klimatycznymi warunkiem względnej ciągłości wyzyskania sił wytwórczych może być skombinowanie kilku, w odmiennych warunkach się znajdujących, gałęzi — to ostatnie może oczywiście być w sprzeczności z zasadą specjalizacji.

Po stronie spożycia warunkiem ciągłości wyzyskania

sił wytwórczych jest oczywiście równomierność tego spożycia. Równomierność ta, jeśli chodzi o przedmioty masowego spożycia jest mniej więcej wynikiem natury ludzkiej i nie stanowi problemu. Równomierność jest natomiast o wiele słabszą zarówno dla przedmiotów zaspokajających specjalne potrzeby, jak i dla środków produkcji, zapotrzebowanie na które może się zmieniać wskutek zmiany systemów produkcji, zmiany konjunktury etc. Szczególnie daleko idącą musi być równomierność, jeśli chodzi o spożycie usług, miejscem i czasem połączone z ich oddawaniem (kolej, instalacja elektryczna etc.).

6) Podział pracy: przeprowadzenie najkorzystniejszego technicznie podziału pracy wymaga często dość znacznych rozmiarów zakładu. Przypuszcza to, jak powyżej, odpowiedni rozwój rynku, a z drugiej strony możliwość skoncentrowania siły roboczej.

7) Pełne wyzyskanie sił wytwórczych i ich kombinacji. Znaczy to, że instalacja czy narzędzie oddaje tyle tak wielkich usług, jak do tego jest zdolną, że szablon zostaje powielonym tyle razy, ile na to jego natura pozwala; przy łącznym wykonaniu, że każda konkretna czynność jest wspólną tylu aktom, ile tylko to jest technicznie możliwem; znaczy to, że zakład produkcyjny pracuje we właściwym tempie, że ciągłość wyzyskania sił jest istotną, że ciągły ten proces nie zawiera żadnych przerw, któreby nie były technicznie potrzebne.

Dla ułatwienia tego wyzyskania stosuje współczesna technika metody połączenia funkcji, zmiany funkcji, wyzyskania odpadków etc. Metody te, konieczne i racjonalne, mogą jednak znaleźć się w sprzeczności z innymi nie mniej ważnymi zasadami: wyrafinowania treści aktu produkcji przez zróżniczkowanie i specjalizowanie narzędzi, dokładne dostosowanie części, czystość materiałów etc. Również niezbędne dla utrzymania ciągłości procesu produkcji rezerwy techniczne, zmniejszające ryzyko na wypadek zepsucia którejkolwiek części zakładu, sprzeczne są z całkowitem wyzyskaniem sił. I tu znowu łatwo prze-

konać się, że trudności te będą tem większe, im mniejszym jest zakład produkcyjny, a nawet im mniejszą gospodarka, rynek, do których zakład ten należy.

8) Intensywny rozwój stosunków kredytowych. Mam tu na myśli nie lokatę kapitału, powierzanego przez kapitalistę przedsiębiorcy na określony dłuższy czas, ale krótko-terminowy kredyt, udzielany sobie wzajemnie przez przedsiębiorców, ewentualnie nawet przez spożywców, to pożyczanie sobie niepotrzebnych chwilowo części kapitału (w gotówce lub towarach) i na tak długo, aż nie będą potrzebne. Możliwość takich operacyj przypuszcza zawsze albo bezwzględną pewność zwrotu w chwili potrzeby albo możliwość dostania ze swej strony kredytu. Pierwszy warunek jest niemal zapewniony, jeśli istnieje drugi, bo dłużnik będzie miał te same ułatwienia kredytowe. Warunkiem zaś tych ułatwień jest w pierwszym rzędzie możliwość zcalenia drobnych kapitałów, a więc dobra organizacja bankowości (por. r. VII sub IV), ale to jest warunek techniczny; głębiej leży inny — intensywność stosunków gospodarczych, fakt, że bardzo wielu przedsiębiorców są pośrednio lub bezpośrednio ze sobą w stosunkach — powiększa to znakomicie prawdopodobieństwo, że zetkną się z takim, który ma swobodne chwilowo kapitały. Jest to warunek obiektywny, który niezależnie od dobrej woli, osobistych kwalifikacyj etc. umożliwia rozwój rozważanej formy kredytu, a co zatem idzie, przyspieszenie obiegu kapitału.

IV. Z warunków urzeczywistnienia poszczególnych momentów spotęgowania produkcyjnego efektu, wynika, że układ zjawisk, w którym zostałyby do najwyższego stopnia wyzyskane wszystkie możliwości tego spotęgowania, bez uszczuplenia ich w innym kierunku, musiałby się odznaczać następującymi cechami (poza istnieniem dobrych form organizacyjnych, które przypuszczam zgóry): 1) bezpośrednio:

a) bardzo wielki rynek na wszystkie rodzaje dóbr i usług, w szczególności na dobra i usługi masowo wytwarzane, nie wyłączając środków produkcji i przedmiotów zupełnie gotowych do spożycia (wówczas można będzie

wykorzystać całkowicie skonsolidowanie i szablonizację produkcji, wielkie jednostki, łączne i ciągłe wykonanie, a to wszystko bez uszczerbku dla wyrafinowania aktu produkcyjnego);

b) taka ciągłość i równomierność spożycia (ze spożyciem środków produkcji włącznie), aby z jednej strony mogło ono stale i równomiernie pochłaniać nawet wielkie obiekty, z drugiej zaś, jeśli chodzi o spożywanie usług, było mniej więcej jednakowe nawet w małych jednostkach czasu;

c) taka ciągłość i równomierność produkcji, ewentualnie dopełnionej przez handel zewnętrzny, aby mogła stale, w miarę spożywania, dostarczać potrzebne dobra, nie wyłączając wielkich obiektów.

Wypełnienie obu powyższych warunków pozwala na istotną ciągłość wyzyskania sił wytwórczych przy zupełności tego wyzyskania, pozwala sprowadzić do minimum leżące biernie zapasy, rezerwy techniczne, instalacje i inwentarz, funkcjonujące tylko część czasu, etc. i to znowu nie uciekając się do paljatywów sprzecznych z zasadą wyrafinowania procesu proporcji;

d) takie ilości posiadanych sił wytwórczych, aby mogły być łączone ze sobą w najodpowiedniejszej, ze względu na możliwość ich wyzyskania, produkcji;

e) wysoki stopień intensywności i prawidłowości pracy, bez którego bardziej pośredni, technicznie produkcyjniejszy, proces może się nie opłacić¹⁾.

¹⁾ Rozważam taki przykład: pewna produkcja może się posługiwać dwiema metodami—technicznie niższą (α) i technicznie wyższą (β). Przy α —pewna ilość siły roboczej przy 100 jednostkach kapitału i intensywności pracy średniej da 100 jednostek produktu; utrzymanie (oprocenowanie — amortyzacja) kapitału wynosi 20%; czysty produkt jest 80; przy maksymalnej intensywności — produkt brutto 110, a netto 90. Przy β —ta sama ilość przy 200 jednostkach kapitału i średniej intensywności da produkt brutto 115 (netto—75, przypuszczając że utrzymanie kapitału kosztuje ten sam odsetek, co w przeciętnym wypadku musi ulec miejsce), przy wyższej intensywności—produkt brutto—140, a więc netto 100. Technicznie wyższa metoda β ma sens tylko, o ile robotnicy są w stanie pracować z tą wyższą intensywnością.

2) Aby możliwe było urzeczywistnienie powyższego szeregu warunków, trzeba aby rozważany układ miał w dalszym ciągu następujące cechy (które nie dodają się do poprzednich, jako coś nowego, ale stanowią ich podłoże):

a) musi to być bardzo wielki układ gospodarczy ¹⁾; wielki w sensie bezwzględny — nie wielka ilość sił w stosunku do potrzeb, albo ilość kapitału w stosunku do produkcji, ale wielkie wszystko — potrzeby i środki, produkcja i rynek, ilość kapitału i siły roboczej. Oczywiście jest, że większy układ daje wygodniejsze podłoże dla wielkiego rynku niż mały; wielki układ będzie z konieczności rozporządzał tak znacznymi masami sił wytwórczych, że połączenie ich w najodpowiedniejszej proporcji będzie zawsze możliwe (choć niekoniecznie łatwe); wielki układ gospodarczy, przedstawiając pole dla działania prawa wielkich liczb, robi prawdopodobną ową równomierność i ciągłość zapotrzebowania zarówno przedmiotów spożycia, jak i środków produkcji, pozwala zredukować rezerwy techniczne do tego, co jest wymaganem przez istotne prawdopodobieństwo wypadku, pozwala utrzymać bogaty wybór bez konieczności wielkich zapasów, jednym słowem przez zbliżenie wypadku normalnego do przeciętnego podnosi w znaczny sposób prawidłowość życia gospodarczego. Stąd też wynika, że *caeteris paribus* spotęgowanie sił wytwórczych w określonym powyżej znaczeniu może być zawsze dalej posunięte w wielkim państwie niż w małym, co naogół, jak się zdaje, jest potwierdzone przez fakty.

b) Jednorodność, a nawet zupełne ujednostajnienie potrzeb; stanowi ona dalszy konieczny warunek szerokiego rynku wogóle, a tem bardziej szerokiego rynku na przedmioty masowej produkcji. Jednorodność pewnych zasadniczych potrzeb wpływa z natury ludzkiej — jednak właśnie

¹⁾ Pod słowami układ gospodarczy mam na myśli całokształt osób, zamieszkujących określone, zamknięte w pewien sposób i to dosyć kategoriycznie (granicami naturalnymi lub celnymi) terytorjum, znajdujących się ze sobą w stałych, aczkolwiek niekoniecznie bezpośrednich, stosunkach gospodarczych.

tutaj spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych przez produkcję na wielką skalę ma przed sobą dosyć ciasny zakres działania. Jeśli chodzi natomiast o wtórne potrzeby, to naturze ludzkiej właściwą jest, jak się zdaje, ich różnorodność, jeśli o tem sądzić z tego w jak różny i czasami daleko odbiegający sposób zaspokajają, a nawet wprost odczuwają te potrzeby ludzie, należący do rozmaitych, często nawet stykających się ze sobą, kultur. A właśnie w zaspokajanie tych wtórnych, z natury rozbieżnych, potrzeb stara się współczesna technika wprowadzić maximum jednostajności, dla całkowitego i konsekwentnego przeprowadzenia szablonizacji produkcji. „Idealem“ pod tym względem byłoby całkowite ujednolajnienie potrzeb, pozbawienie ich wszelkiego osobistego charakteru, sprowadzenie do określonego fizycznego oddziaływania. I ten *sui generis* ideał, którego typowymi przedstawicielami mogą być londyński dom, wiedeńskie krzesło, serwis fajansowy, obiad *table d'hôte* wielkiego hotelu, a jeszcze bardziej kinematograf, gramofon czy pianola, niewątpliwie zyskuje na terenie i szczególnie w wielkich centrach zaczyna przeważać w ubraniu, umeblowaniu, odżywianiu etc. Przejęcie się zadaniami wytwórczymi coraz mniej nam zostawia czasu na spożycie, coraz bardziej staramy się troskę o nie przerzucić na dostawcę, coraz usilniej dążymy do zupełnie gotowego produktu, o którym decyduje producent a nie konsument. Taniość przedmiotów masowej produkcji także odgrywa tu rolę, i w rezultacie ujednolajnienie, zobjektywizowanie potrzeb robi niewątpliwe postępy, przejawiając się oczywiście najsilniej tam, gdzie spotyka inne warunki produkcji na wielką skalę i szczególnie szablonizacji.

Powyżej, w rozdziałach I i III pierwszej, tudzież w drugim niniejszej części, starałem się uwidocznic, że produkcja towarowo indywidualistyczna dąży do zobjektywizacji ludzkich sił wytwórczych, do pozbawienia ich cech osobowych, do tego, aby je można było wciągnąć w rachunek narówni z siłami naturalnymi i zapewnić rezultat przez zastosowanie określonych obiektywnych metod. Tutaj okazuje się, że

warunkiem maksymalnego spotęgowania efektu sił wytwórczych jest taka sama obiektywizacja potrzeb, takie same usunięcie z nich wszelkiego pierwiastka niegotowości i nieprzewidywalności, sprowadzenie ich do obiektywnej cechy, do pewnej jednostki rachunkowej¹⁾.

c) Rozwój potrzeb wogóle, ich pomnożenie u poszczególnego osobnika, bo wówczas wzrasta prawdopodobieństwo, że u szeregu osobników znajdują się podobne lub nawet identyczne potrzeby. Warunki rozwoju potrzeb już były rozważane powyżej (por. r. II sub I).

d) Możliwość wielostronnego użycia zasadniczych sił wytwórczych, zapewniająca ciągłość ich wyzyskania w wypadku zmiennego popytu, którego, ze względu na bądź co bądź nieprzewidywaną istotę natury ludzkiej, a chociażby ze względu na zmiany klimatyczne nie można wykluczyć.

Jeżeli siła wytwórcza nadaje się tylko do jednego zastosowania, możliwość jej wyzyskania jest dosyć niepewną. Zmniejszenie popytu na to dobro lub usługę, do którego służy, współzawodnictwo etc. mogą ją w znacznym stopniu ubezwartościować. Popyt może czasami być sztucznie utrzymany, np. dzięki ochronie celnej (por. odsyłacz na str. 376), albo innymi środkami, ale są to wypadki sporadyczne, nie zapewniające stałego wyzyskania tej siły. Warunkami stałego wyzyskania i ciągłości w tem wyzyskaniu będą tylko te zjawiska, które pozwolą na wielostronne zastosowanie tej siły. Będzie to najczęściej sam rozwój produkcji i potrzeb, dzięki którym robią się użytecznymi dobra, siły lub kombinacje dotychczas bezwartościowe. Przy pomnożeniu ilości użytecznych oddziaływań wzrasta prawdopodobieństwo, że i rozważana siła będzie wciągnięta w ich krąg. Wielkość układu gospodarczego odgrywa i tutaj rolę. Jeszcze większe znaczenie ma rozwój sił wytwórczych, w szczególności rozwój techniki. Przedewszystkiem racjonalizacja techniki: jeśli

¹⁾ Na uogólnieniu tego faktu i zrobieniu zeń bezwzględnej zasady są, jak mi się zdaje, oparte niektóre teorie socjologiczne E. Durkheima.

się działanie siły wytwórczej zna tylko empirycznie, to znajomość ta łatwo ogranicza się do jednego zastosowania; jeśli jednak była ona przedmiotem racjonalnego badania, równie łatwym może być odkrycie innych. Jeśli chodzi o pracę, to wchodzi tu w grę również większa łatwość nauczania się procesu zrationalizowanego, niż empirycznego; w wypadku pracy również, towarowy stosunek do działalności gospodarczej może być koniecznym warunkiem wielostronnego zastosowania. Średniowieczny rzemieślnik, jeśli tracił możliwość pracowania w swym zawodzie, robił się do niczego (por. wyżej, str. 206); w kraju o intensywnej towarowej produkcji upadek przedsiębiorstwa pociągnie tylko chwilowe zamieszanie i cierpienia dla zainteresowanych ¹⁾. Ze swej strony wielostronność zastosowania sił wytwórczych współdziała przy wytworzeniu towarowego stosunku (por. r. II sub IV).

e) Pewien stały rozwój, a przynajmniej utrzymanie na danym poziomie, mechanicznego aparatu produkcji; bez tego nie daje się pomyśleć równomierną produkcją maszyn, narzędzi etc. Rozwój mechanicznego aparatu przypuszcza oczywiście stały rozwój sił wytwórczych i produkcji, a więc potrzeb wiedzy technicznej i kapitału.

f) Skupienie większych ilości ludności w jednym miejscu.

g) Rozwój środków komunikacji.

h) Posiadanie własnych kopalni węgla.

Skupienie większych mas wokół miejsca produkcji jest koniecznym warunkiem rozszerzenia rynku na usługi; jeśli pewna czynność ma bezpośrednio zaspokoić większą ilość potrzeb, ci, którzy te potrzeby odczuwają, muszą się znajdować na miejscu. Skupienie jest też najprostszym spo-

¹⁾ Możliwość wielostronnego zastosowania jest niewątpliwie bardzo silną tendencją w krajach o wysoko rozwiniętej produkcji; to usprawiedliwia w znacznym stopniu teorie wolno-handlowe, które wielostronność ową zawsze przypuszczają. W kraju jednak mało rozwiniętym wielostronność ta bywa często bardzo słabą, to też wnioski na niej oparte mogą być sprzeczne z rzeczywistością, a więc szkodliwe.

sobem rozszerzenia rynku na towary, ale pod tym względem może być w bardzo szerokich granicach zastąpione przez rozwój środków komunikacji. Z punktu widzenia spóżywcy znaczenie środków komunikacji polega na ułatwieniu dostawy, zmniejszeniu kosztu etc. przedmiotów spóżywania; z punktu widzenia produkcji znaczenie ich polega nie tylko na rozszerzeniu zbytu, na powiększeniu ilości sprzedawanej z zyskiem, ale głównie na umożliwionem, dzięki rozszerzeniu rynku, spotęgowaniu produkcyjnego efektu sił wytwórczych; są one jak dotychczas najważniejszym czynnikiem tego spotęgowania; wartość ich pod tym względem, przejawiająca się najczęściej w pośrednich wpływach, nie daje się wskutek tego należycie obliczyć i tylko doświadczalne porównanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych w krajach, względnie prowincjach, zbliżonych do siebie pod względem kultury przemysłowej, a różniących się tylko rozwojem środków komunikacji, pozwala wyrobić sobie należyte pojęcie o tej wartości. Wobec tego znaczenie środków komunikacji nie może być porównywane ze znaczeniem żadnej innej gałęzi produkcji, chociażby najpotężniejszej, chociażby cyfrowo przedstawiała się jako równie wielka (nie mówiąc już o tem, że przywiązanie potrzeby komunikacji do miejsca czyni niepodobieństwem zastąpienie sieci komunikacyjnej w jaki bądź sposób, co dla innych gałęzi przemysłu, z wyjątkiem może w części produkcji węgla, jest możliwe dzięki handlowi międzynarodowemu). Bez rozwiniętych środków komunikacji produkcja nie jest w stanie nawet w małym stopniu wyzyskać korzyści wysoko stojącej techniki i nagromadzenia kapitału, wszelkie zaś ich ulepszenie potęguje efekt produkcyjny nie tylko tych sił, które bezpośrednio z nich korzystają, ale całego układu gospodarczego, gdzie się odbywa.

Złudzeniem byłoby jednak przypuszczać, że rozwój środków komunikacji pozwoli całkowicie przezwyciężyć przeszkodę, którą stawia odległość, i uczyni zupełnie zbędnym skupienie ludności, jako warunek rozszerzenia rynku. Pierwszem ograniczeniem jest fakt, że istotnie potężne środki

komunikacji, takie, które naprawdę mogą na wielką skalę rozszerzyć rynek, wymagają bardzo skomplikowanych i kosztownych instalacji i wogóle są jednym z najklasyczeńszych przykładów bardzo daleko posuniętego skonsolidowania i łącznego wykonania procesu produkcji. Warunkiem należytego ich wyzyskania jest bardzo intensywny i równomierny popyt na ich usługi, co jest możliwe tylko jeśli obsługują znaczne skupienia ludności i ośrodki produkcji. Ponieważ w gospodarce indywidualistycznej wszelkie przedsiębiorstwa powstają tam, gdzie się najlepiej opłacają, to jest, gdzie siły wytwórcze mogą być najdokładniej wyzyskane, więc i środki komunikacji będą miały tendencję do obsługiwania przede wszystkim znacznych skupień. Najlepsze sieci komunikacyjne powstają w krajach lub częściach kraju najgęściej zaludnionych, najważniejszymi węzłami robią się wielkie ośrodki zaludnienia i produkcji. Oczywiście rozwój sieci komunikacyjnej może często mieć za zadanie ożywienie produkcji i wogóle działalności gospodarczej pewnej części kraju, to też mogą one i często bywają przeprowadzane tam, gdzie jeszcze w chwili ich przeprowadzenia niema warunków ich całkowitego wyzyskania, ale w nadziei, że właśnie za ich pomocą uda się te warunki na trwałe stworzyć. O ile nadzieja ta nie ziści się, rozwój środków komunikacji nie odpowiada zamierzeniom: albo rozbudowa sieci się zatrzymuje, albo wyzyskanie jej jest tak mało intensywne, że nie daje normalnych ułatwień, albo wreszcie pewne środki komunikacji niszczejają wskutek nieodpowiedniego utrzymania, czy też są zgola zarzucone. To też przeprowadzanie środków komunikacji, w braku aktualnego intensywnego życia gospodarczego, przypuszcza w każdym razie dane obiektywne takiego życia; w rezultacie zaś, w sposób trwały, muszą zawsze środki komunikacji być wyzyskiwane w sposób pozwalający na istotne rozszerzenie rynku dla wielkiej ilości towarów, współistnieć ze znacznymi ośrodkami skupionej ludności, które obsługują, ułatwiając w nich przez to zarówno spotęgowanie efektu sił wytwórczych, jak i zaspokojenie potrzeb. To uprzywilejo-

wanie ośrodków i sąsiedztwa linii komunikacyjnych ściąga ku nim, przy towarowej formie sił wytwórczych, zarówno ludność jak i produkcję, powiększając przez to jeszcze ich znaczenie i ułatwiając dalszy rozwój środków komunikacji. Tak więc w indywidualistycznej produkcji ¹⁾ rozwój środków komunikacji posiada podwójną tendencję: z jednej strony odciąża on centra na rzecz ich bezpośrednich okolic i wogóle miejscowości związanych z niemi bezpośrednią komunikacją, z drugiej strony ściąga z całego kraju ludność i produkcję w sąsiedztwo linii i węzłów kolejowych. Przy równomiernym rozwoju środków komunikacji i koncentracji stwarza się dosyć szeroki rynek nawet na dobra zaspokajające bardzo specjalne i indywidualne potrzeby; zetknięcie bardzo wymagającego spożywcy z bardzo wyspecjalizowanym wytwórcą robi się możliwem i łatwem; wzrasta bardzo silnie prawdopodobieństwo równomierności popytu na wszelkiego rodzaju dobra, szczególnie na wielkie obiekty i dobra o rzadkiem spożyciu, prawdopodobieństwo posuniętej do drobnych jednostek czasu równomierności w zapotrzebowaniu usług, prawdopodobieństwo znalezienia szybko i łatwo wszelkiej części aperatury technicznej, lub rzadkiego przedmiotu spożycia, zwalniające od potrzeby zapasów. W ten sposób stwarzają się coraz to nowe możliwości i okazje spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.

Drugim względem, stawiającym granicę możliwości rozszerzenia rynku przez rozwój środków komunikacji, jest bardzo znaczny koszt przewożenia dóbr o wielkim ciężarze w stosunku do wartości. W pierwszym rzędzie wchodzi tu naturalnie w rachubę węgiel kamienny. Sąsiedztwo kopalni

¹⁾ W społeczeństwie kolektywistycznym rzecz mogłaby zachodzić inaczej (nie chcę powiedzieć, aby konieczne musiała inaczej przebiegać): państwo mogłoby uznać, że dla tych czy innych względów jest dla niego korzystne, aby produkcja i zamieszkanie były możliwie zdecentralizowane i utrzymywać środki komunikacji nawet tam, gdzie kosztują więcej, niż przynoszą dla spotęgowania efektu produkcyjnego sił wytwórczych.

węgla lub połączenie z nią wyjątkowo wygodną i taną komunikacją jest warunkiem istnienia całego szeregu gałęzi przemysłu a więc i wzajemnego ich dostosowania do siebie; odwrotnie skoncentrowanie przemysłu dokoła kopalni węgla jest najczęściej koniecznym warunkiem wyzyskania tych ostatnich.

I właśnie dlatego posiadanie własnych kopalni węgla (nie mówię, aby koniecznie musiały wystarczyć krajowemu spożyciu) jest prawie nieodzownym warunkiem zapewnienia produkcji krajowej należytej ilości tej zasadniczej siły wytwórczej, która jest z węglem związaną, a więc warunkiem dostosowania do siebie wszystkich gałęzi produkcji, bez którego to dostosowania wyzyskanie znacznej części sił wytwórczych będzie zawsze niemożliwym.

Znaczenie dla produkcji kopalni węgla, tak samo jak dobrych środków komunikacji, jest na tyle znane, że nie potrzebuje dalszych komentarzy. Chciałem tylko oświetlić je z punktu widzenia spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych. Zarówno transporty jak i węgiel są nie tylko bardzo ważnymi dziedzinami działalności gospodarczej, nie tylko przez swą powszechność przewyższają wszystkie inne (pod tym względem zresztą produkcja żelaza stoi bardzo blisko kopalni węgla), nie tylko przez swój związek z miejscem wykluczają — całkowicie dla pierwszych, w znacznym stopniu dla drugiego — możliwość dostarczenia ich usług z zewnątrz, ale przede wszystkim są koniecznym, nie dającym się dowieść, zastąpić, skompensować, warunkiem spotęgowania efektu wszystkich sił wytwórczych.

Kraj, posiadający przy znośnych warunkach naturalnych obfite pokłady węglowe i dobre środki komunikacji, może zawsze liczyć na szybszy rozwój, niż kraj o bogatych czynnikach naturalnych, ale złych środkach komunikacji. Na dobrych środkach komunikacji, podtrzymywanych przez koncentrację ludności i produkcji, zasadza się wyższość krajów o wysoce rozwiniętym przemyśle nad nowymi, o wiele zasobniejszymi w środki naturalne.

Skupienie ludności w innym * jeszcze sensie przedsta-

wia się jako warunek spotęgowania efektu produkcyjnego. Umożliwia ono należyte przeprowadzenie podziału pracy, specjalizację, zgromadzenie tych wielkich mas potrzebnych dla olbrzymich zakładów, dla wyzyskania wielkich instalacji, dla pełnego wprowadzenia w życie konsolidacji, koncentracji, ciągłości w wykonaniu. Jeśli pod pewnemi względami (szczególnie w rolnictwie) powiększenie pracy przynosi mniej niż proporcjonalne powiększenie produktu, to pod innemi daje ono o wiele bardziej niż proporcjonalne powiększenie i to właśnie, o ile istnieje skoncentrowanie, skupienie ludności. Wraz z ułatwieniami, które wzrost ludności daje rozszerzeniu rynku i rozbudowie sieci komunikacyjnej, powyższa korzyść kompensuje się dotychczas z nadmiarem utrudnienia, które pociąga większy nacisk na naturalne źródła utrzymania. Na przeoczeniu tej strony zagadnienia polega główny błąd Malthusa i jego zwolenników. Umożliwiając jednak spotęgowanie produkcyjnego efektu sił wytwórczych, gęstsze zaludnienie nie wywołuje go bezpośrednio; korzystny swój wpływ wywiera tylko jeśli są spełnione inne warunki tego spotęgowania, przy prawidłowem wyzyskaniu będących do rozporządzenia sił. W przeciwnym wypadku gęstsza ludność przez nacisk na środki żywności utrudnia tylko sobie życie — jest ona antagonistycznym warunkiem dobrobytu.

i) Możliwie pełne uwzględnienie wszystkich gałęzi produkcji przez gospodarkę krajową. Ponieważ każda gałąź produkcji jest bądź podstawą, bądź rynkiem zbytu, dla innych, równomierność dostawy z jednej, a popytu z drugiej strony, wymaga stałego istnienia ich obok siebie. Współistnienie pewnych gałęzi produkcji wpływa czasami bardzo znacznie na spotęgowanie produkcyjnego efektu zatrudnionych w nich sił wytwórczych; naogół jednak warunek ten ma mniejsze znaczenie i może być zastąpiony przez stały i dobrze zorganizowany przywóz i wywóz zagraniczny.

j) Obfitość środków obiegowych. Mam tu na myśli oczywiście obfitość w stosunku do siły nabywczej, która ułatwia zetknięcie kontrahentów, nowe inicjatywy etc. Po-

nieważ obfitość oddziaływa w znany sposób na siłę nabywczą, zmniejszając ją (całokształtu zachodzących tu stosunków, należących do teorii wymiany nie próbuję tutaj uwzględnić), warunkiem utrzymania obfitości, a więc jednym z czynników współdziałających spotęgowaniu efektu produkcyjnego jest pomyślny (czynny) bilans rachunków kraju. Także położenie pośrednika, przez którego przepływają znaczne sumy, bawiąc w danym kraju chociażby krótki czas, może być z tego samego względu korzystne.

Z drugiej jednak strony koniecznym jest system monetarny na tyle prawidłowy i utrzymujący wartość pieniądza na takim poziomie, aby się nie zachwiało powszechne przekonanie o bezwzględnej jego wartości. W przeciwnym razie będzie miała obiektywne podstawy spekulacja towarowa i unieruchomianie kapitału w zapasach. (Przy pieniądzu metalowym ten warunek wydaje się łatwo spełnionym nawet w okresach upadku wartości kruszca).

k) Prawidłowa produkcja i jej zasadnicze warunki, które wpływają tutaj nie tylko warunkując tę prawidłowość, ale i bezpośrednio. Potrzeba daleko idącej prawidłowości typu indywidualistycznego, to jest istotnego wykonywania wszystkich korzystnych przedsięwzięć produkcyjnych jest, zdaje mi się, bezpośrednio oczywistą z poprzedzającego wykładu: tylko przy niej możliwą jest owa, konieczna dla ciągłości wyzyskania sił wytwórczych równomierność dostawy z jednej, popytu z drugiej strony, a więc sprowadzenie do minimum zapasów, rezerw technicznych, nienależycie wyzyskanych sił etc. Produkcja musi osiągnąć maximum prawidłowości już w zamierzeniach swoich, a pozatem oczywiście niezbędnym jest, aby utrzymała maximum prawidłowości w wykonaniu — tu jednak niema nowego warunku, a tylko konieczność ściślejszego wykonania tego, który leży u podstawy wszelkiej produkcji towarowej: spotęgowanie idzie w parze ze skomplikowaniem, a to wymaga coraz większej prawidłowości (por. r. III sub III). Z tego względu szczególnie, spotęgowanie produkcyjnego efektu przypuszcza bardzo mocną wolę pracy; również ważnym jest towarowy stosu-

nek do działalności gospodarczej, tendencja do skorzystania z każdej nadarzającej się sposobności (por. niżej); poza tem towarowy stosunek leży u podstawy najodpowiedniejszej dla spotęgowania sił wytwórczych lokalizacji ludności. Czem większą jest komplikacja procesów gospodarczych, tem większą musi być również pewność rozporządzania siłami wytwórczymi, a więc zabezpieczenie praw; możność szybkiego powzięcia decyzji, która wielokrotnie leży u podstawy spotęgowania efektu sił wytwórczych, jest również związaną ze ściśłem urzeczywistnieniem indywidualistycznej formy sił wytwórczych. W tym samym sensie działa dobra organizacja podłoża obiegu. I odwrotnie, skomplikowanie życia gospodarczego, wywołane przez jego intensywność, przyczynia się w znacznym stopniu do utrzymania jego prawidłowości, w szczególności jest nadzwyczaj pomyślnem podłożem woli pracy; możność wielkich korzyści, które daje, utrwała towarowy stosunek do działalności gospodarczej (por. wyżej r. II sub III i IV, a także niżej); wreszcie, skomplikowanie to, przez skomplikowanie i pokrzyżowanie interesów, przyczynia się do powiększenia skuteczności systemu zabezpieczenia praw, na którym się opiera indywidualistyczna forma sił wytwórczych.

V. Streszczając: najlepsze warunki spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych daje wielkie, gęsto zaludnione terytorjum, posiadające bogate pokłady węgla i dobre środki komunikacji, którego ludność odczuwa intensywnie liczne, a z drugiej strony znacznie ujednostajnione u rozmaitych osobników, potrzeby, gdzie życie gospodarcze i produkcja są ożywione i bardzo prawidłowe, gdzie rozwijają się i korzystają ze znacznego kapitału i wysoko rozwiniętej racjonalnej techniki. Oczywiście w tych samych warunkach poszczególne jednostki gospodarujące napotkają najwięcej okazji do korzystnych dla siebie transakcyj. Widoki zysku i współzawodnictwo będą je skłaniały do niezwłocznego korzysta-

nia z tych okazji. Powstaje szybkie tempo życia gospodarczego, które samo jest formą spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych i stanowi doskonałe podłoże dla innych form tego spotęgowania. Wytwarza się specjalna psychologia ludzi gospodarujących, tendencja do niezwłocznego uchwycenia wszelkiej sposobności zysku, wielkiej czy małej, czy nawet minimalnej, dzięki czemu żadna korzystna możliwość produkcyjna nie zostaje zmarnowana. Towarowy stosunek do działalności gospodarczej otrzymuje tu wyraz, odpowiadający niemal pojęciowej jego czystości. I jeszcze raz widać na tym przykładzie, jak dalekim jest ów towarowy stosunek od pospolitej chciwości, która właśnie ugania się za wielkim zyskiem i zupełnie lekceważy mały.

Szybkie tempo życia gospodarczego ustala nowy bardzo ścisły związek pomiędzy towarowym stosunkiem a indywidualistyczną formą sił wytwórczych; niezwłoczne wykorzystanie każdej sposobności wymaga szczególniejszej zupełnej swobody i pewności rozporządzania siłami wytwórczymi. Konieczność starań, pozwoleń, straty czasu, często bardzo zupełnie uniemożliwia mały zysk, a wogóle zabija ową psychologię, na której się szybkie tempo życia gospodarczego opiera.

W innym kierunku myśli można powiedzieć, że każda nowa siła wytwórcza (względnie lepsze wyzyskanie istniejącej) bezpośrednio, lub za pośrednictwem nowej inicjatywy wytwórczej, którą obudzi, nowych zakładów produkcyjnych, które powstaną, etc., wywoła zwiększony popyt na inne siły lub ich produkty, ułatwi wzajemne dostosowanie sił, powiększy możność wielostronnego wyzyskania ich etc., a przez to samo uczyni prawdopodobnemi warunki dalszego spotęgowania ich produkcyjnego efektu. Oczywiście skutki te następują nie literalnie przy każdym powiększaniu: małe zmiany mogą się nie dać odczuć, nietylko ze względu na niedoskonałość zdolności dostosowania gospodarki, ale i przez to, że skutki te są prawdopodobne, a nie wpływające z istoty rzeczy. Przy większych jednak ilości i za-

kresie zmian podniesienie produkcyjnego efektu staje się wysoce prawdopodobne. To pozwala na sformułowanie jeszcze następującego twierdzenia:

Znaczne powiększenie pewnej siły wytwórczej, lub stopnia jej wyzyskania, powiększa naogół produkt społeczny bardziej niż by to odpowiadało roli, bezpośrednio odgrywanej w produkcji przez tę siłę.

Powiększenie w pewnym stopniu ilości lub produkcyjności siły wytwórczej o powszechnem zastosowaniu pociąga z reguły bardziej niż proporcjonalne powiększenie produktu.

Zmniejszenie będzie oczywiście miało odwrotne skutki.

Warunki spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych opierają się, jak widać z powyższego, na całokształcie warunków produkcji indywidualistycznej i, odwrotnie, same należą do podstaw tej produkcji. To też naturalnem jest, że spotęgowanie to spotyka się we wszystkich wielkich krajach produkujących. Wydaje mi się jednak, że stopień spotęgowania niewszędzie jest jednako-
wy i niezupełnie odpowiada samej wytwórczości. Na pierwszym miejscu pod tym względem stoją Niemcy (przedwojenne) i Stany Zjednoczone; łatwo przekonać się, że w obu tych krajach warunki wyliczone na uprzedniej stronicy są w bardzo znacznym stopniu urzeczywistnione. Wprawdzie przeciętna gęstość zaludnienia Stanów jest o wiele słabsza niż w Europie; okoliczność ta jest poczęści skompensowaną przez nierównomierność tej gęstości zaludnienia i istnienie wielkich skupień, poczęści zaś przez znacznie większe niż w Europie ujednostajnienie potrzeb. Zresztą Stany Zjednoczone, będące pod wszystkimi względami w tak wyjątkowo pomyślnych dla produkcji warunkach nie są może przekonującym przykładem. Niemcy są pod tym względem bardziej godne uwagi—kraj nie obdarzony specjalnie przez naturę, posiadający tylko bogate kopalnie węgla, do końca XIX wieku mający stanowczo mniej

kapitału od Francji i Anglii, potrafił jednak utrzymywać przed wojną ludność przekraczającą przeciętnie o 50% ludność swych potężnych zachodnich sąsiadów, zapewnić jej w niższych wstwach dobrobyt, jak się zdaje, nie mniejszy, a w wyższych możność nadzwyczajnie szybkiego podnoszenia bogactwa; a teraz nawet, po wyczerpaniu wojennem i klęsce, jest w stanie powoli odtwarzać swój dobrobyt. Sądzę, że każdy znający dobrze gospodarcze stosunki Niemiec zgodzi się na to, że zawdzięczają one taki skutek w pierwszym rządzie wyjątkowo daleko posuniętemu wyzyskaniu wszystkich możliwości spotęgowania produkcyjnego efektu sił wytwórczych.

W Belgii gęstość zaludnienia, wolno-handlowa polityka, sąsiedztwo z wolno-handlowymi Anglią i Holandją, położenie geograficzne, czyniące z niej wielki międzynarodowy rynek, kompensują w znacznym stopniu skutki małych rozmiarów kraju. W Anglii na przeszkodzie daleko posuniętemu wyzyskaniu możliwości spotęgowania stoi w wielu wypadkach konserwatyzm form organizacyjnych jej gospodarki; we Francji wywiera wpływ względnie rzadkie zaludnienie i stosunkowo mniejsza wielkość skupień, tudzież indywidualizm i wybredność spożycia, tak bardzo się przyczyniająca skądinąd do utrzymania wysokiej jakości produkcji francuskiej¹⁾).

¹⁾ Smutnym dowodem a contrario potrzeby i znaczenia wyliczonych powyżej warunków mogą służyć stosunki u nas. Sądzę że mało jest krajów w Europie, gdzieby siły wytwórcze tak słabo były wyzyskane jak w Polsce. Przy obfitszych surowcach i tańszym robotniku niż na Zachodzie, ten sam kapitał (mierzony tak samo jak surowce lub płace w wartości międzynarodowej np. w ziocie) przedstawia znacznie mniejszą zdolność produkcyjną, ten sam dochód pozwala w rezultacie na mniej obfite lub wybredne spożycie; te same siły wytwórcze dają bez porównania mniejszy rezultat. Zła wola tylko lub powierchowność sądu mogą to przypisać jakiejś wrodzonej naszemu narodowi niezdolności organizacyjnej. Winne tu są fatalne warunki, w których się kraj przez czas tak długi znajdował i do dziś dnia częściowo znajduje. Najdotkliwszym jest niewątpliwie brak środków komunikacji; dalej względnie rzadkie zaludnienie, nieliczne wielkie ośrodki; kopalnie

VI. Jak już wzmiankowałem, na wysokość efektu produkcyjnego sił wytwórczych wpływają także przemijające warunki rynku, mianowicie wysokość cen i popytu. Badając w tej książce tylko zasadnicze warunki produkcji i jej wielkości, nie mogę obecnie należycie uwzględnić tego bardzo ciekawego tematu. Zdaje mi się, że zachodzące tutaj stosunki zawierają w sobie klucz do zrozumienia wpływu wahań ceny i popytu na produkcję wogóle. Jeśli mianowicie stopień wyzyskania sił wytwórczych dałby się łatwo podnieść, podniesienie ceny czy otworzenie nowych możliwości zbytu pozwalają na znaczne spotęgowanie efektu produkcyjnego już zatrudnionych sił, a więc popychają do znacznego rozszerzenia produkcji, przyczem rozszerzenie to odbywa się bez trudu, bez konieczności zatrudnienia nowych sił wytwórczych — wydaje się, że samo podniesienie ceny wywołało przyrost dobrobytu. Jeśli siły wytwórcze już były należycie wyzyskane, powiększenie popytu musi prowadzić do zatrudnienia nowych sił wytwórczych — wówczas wpływ jest słabszy. Prawdopodobnem jest, że w tym czy innym punkcie organizmu gospodarczego wywoła ono spotęgowanie produkcyjnego efektu, ale to spotęgowanie może być skompensowane przez to, że świeżo zastosowane siły pozostają nienależycie wyzyskane.

Przy upadku ceny, zmniejszeniu popytu, należyte wyzyskanie sił wytwórczych robi się zawsze utrudnione, — jeśli upadek ceny jest słaby, odbija się on tylko na zyskach przedsiębiorcy; przy większem jednak obniżeniu

węgla do ostatniej chwili zupełnie niewystarczające i ściśnięte w jednym kącie terytorjum; wreszcie — last but not least — dotkliwe skrópowanie swobody gospodarczej, demoralizacja naszego życia gospodarczego, szczególnie w zaborze rosyjskim, niestety, nieusunęła przez naszą administrację. Temu ostatniemu należy w szczególności przypisać powolne tempo naszego życia gospodarczego, a w związku z tem owo nadzwyczajne lekceważenie przez gospodarujące jednostki małych, a nawet średnich zarobków, ich fascynowanie wielkimi zyskami.

Ołbrzymie różnice, istniejące pod tym względem pomiędzy Wielkopolską a dawnymi zaborami austriackim i rosyjskim, potwierdzają słuszność powyższych uwag.

produkcja musi być zmniejszoną. Wówczas albo się zmniejsza efekt zatrudnionych sił wytwórczych, albo, częściej, niektóre z nich nie znajdują zastosowania i marnują się. Utrata zysków przez przedsiębiorców, zmniejszenie zarobków i bezrobocie pociągają mnóstwo cierpień. Wprawdzie pewne formy spotęgowania efektu sił wytwórczych, stworzone podczas okresu pomyślności (np. posunięte dalej skonolidowanie) trwają w dalszym ciągu i pozwalają na szybkie odtworzenie produkcji przy powrocie dobrej konjunktury. W ogólnych swych skutkach jednak upadek ceny i popytu wyraża się zawsze w zmniejszeniu zdolności produkcyjnej kraju. Cierpią na nim nie tylko producenci, ale i sama produkcja, jako taka.

I jeszcze jedna uwaga. Płynność kapitału (por. r. V sub II, D) jest tem lepiej zapewnioną (ale wcale nie tem większą w pewnym danym momencie!), im silniejszą jest proporcja właściwego kapitału płynnego. Ten jednak może się składać właśnie z owych, nie będących niezbędnymi, zapasów, których zmniejszenie jest warunkiem spotęgowania efektu produkcyjnego tego, co pozostaje. Zmniejszenie do poziomu niezbędnego zawiera jednak w sobie niebezpieczeństwo, że przy pewnem ukształtowaniu konjunktury proporcja okaże się niedostateczną. Wówczas zmniejszenie płynności, aczkolwiek przejściowe, może wywołać lub pogłębić zaburzenia.

Przedmiotu tego, należącego do teorii przesileń, nie będę dalej badał. Zwracam tylko uwagę na zachodzący tutaj konflikt pomiędzy warunkami stałości, a warunkami spotęgowania sił wytwórczych. (Por. także r. VII s. IV).

VII. Pomiedzy siłami wytwórczymi, spotęgowaniem ich produkcyjnego efektu, a obfitością samej produkcji, zachodzi niezmiernie ciekawy i doniosły stosunek wzajemnej zależności. Wielkość sił i spotęgowanie ich efektu w pierwszym rzędzie decydują o wielkości produkcji, ale odwrotnie produkcja musi osiągnąć pewne minimum obfitości, aby dane siły utrzymać i pozwolić im na oddanie maksymalnego efektu. Jeśli tego minimum nie osiąga, jeśli np. nie

stara się należyście wyzyskać niektórych sił, to przedewszystkiem uniemożliwia wyzyskanie innych bezpośrednio (np. aparat mechaniczny zakładu przy zmniejszeniu intensywności pracy — stosunek oczywisty), następnie pośrednio (naskutek zależności rozważanych sub IV w punktach 1 b, c i e; 2 — a, d, e, i szczególnie k, np.: kolej naskutek upadku produkcji sąsiednich fabryk, albo hurtownia, zmuszona do utrzymania większego składu naskutek nieprawidłowej dostawy etc.). Wyższy poziom techniczny przestaje się opłacać w niektórych wypadkach, bo ma on sens tylko przy starannem wyzyskaniu wszystkich sił. Wreszcie produkcja może nie wystarczyć na utrzymanie samych sił — odtworzenie kapitału, danie pracy takich zarobków, które wystarczają dla utrzymania niezbędnej sprawności technicznej. Zmniejszenie sił i możliwości ich wyzyskania w jednym kierunku, przy osłabieniu chęci wyzyskania w innym kierunku, pociąga dalsze zmniejszenie produktu i t. d. Gdzież jest koniec tej regresji produkcji? Czy będzie takim punkt jakiejś dawniejszej, na niższej technice opartej, równowagi? Tak, jeśli ludność nie wzrosła. O ile zaś wzrosła, nie jest pewnem, czy ta niższa technika pozwoli marnie utrzymać tę ilość ludności, którą wyższa utrzymywała w obfitości, przy warunku prawidłowego wyzyskania sił. Przy pewnym stosunku pomiędzy ilością czynników naturalnych, a ilością ludności, stopień wyzyskania sił wytwórczych może wcale nie być dowolnym. Przy indywidualistycznej produkcji społeczeństwo może być postawione wobec alternatywy: wyzyskać siły wytwórcze powyżej pewnego stopnia i mieć znaczny poziom dobrobytu, albo wyzyskać je poniżej tego stopnia i nie móc wogóle się utrzymać (oczywiście w praktyce granica ta nie będzie punktem, ale pasem o pewnej szerokości). Wyzyskanie sił może więc być warunkiem utrzymania społeczeństwa.

Alternatywa — wytwarzać więcej i żyć w dobrobycie, lub nie wytwarzać potrzebnego minimum i nie móc się utrzymać, przypomina położenie, w którym staje każdy najemny robotnik (por. r. III sub IV, D).

Przykład analogiczny do str. 392 lepiej to wyjaśni. Przy systemie α i niższej intensywności 10 mil. ludzi na danem terytorjum daje 10 mil. X produktu. Przy β na tem samem terytorjum 15 mil. ludzi daje przy wyższej intensywności 20 mil. X, a przy niższej tylko 18 mil. X. Otóż te 18 mil. X mogą nie opłacać niektórych instalacyj, nie umożliwiać dostatecznego odtwarzania kapitału lub zarobków, utrzymujących sprawność techniczną; nie zachęcić do pewnych koniecznych wysiłków etc.; produkt spada do 17 mil. X, co potęguje te same skutki. Pozornie punktem zatrzymania jest powrót do systemu α , gdzie 15 mil. da 15 mil. X, ale pytanie, czy z tego samego terytorjum 15 mil. ludzi będzie mogło przy tym samym systemie otrzymać tyleż na głowę co 10 mil.? Ograniczoność czynników naturalnych może to uniemożliwić. Możliwą jest więc taka kombinacja, że 15 mil. ludzi musi stosować system β przy wielkiej intensywności, a, o ile tego nie robi, cierpieć nędzę i częściowo emigrować — lub nawet wymierać.
